

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczące. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 8 pop. Administracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11 75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”—Obiektowa № 43. Telefon № 190-81.

Og. zb. № 1276

Petersburg, 16 lutego (1 marca) 1907 r.

№ 2

## WYBORY W KRÓLESTWIE

Mylił się Spasowicz, gdy w jednej ze swoich prac rosyjskich nazwał ducha narodu — synem jego dziejów politycznych. Gdyby tak było istotnie, narodowości, które samodzielności politycznej nigdy nie знаły, albo utraciły ją od wieków, byłyby przez to samo pozbawione owego „ducha” w całości lub częściowo. Na istnienie narodu składa się nie sama historia polityczna, ale cały zasób umiłowani, wierzeń, dążeń, ideałów, odzwierciedlonych w dziełach minionych pokoleń, a przede wszystkim w pojętej w najszerszym znaczeniu wyrazu *pięśń*, „arce przymierza między dawnymi i nowymi laty”. Im ten zasób jest bogatszy, im wyższe ideały, którym hołdowała myśl narodowa, tem niespożytszym staje się „duch narodu”, tem wytrwalszym na kłęski i próby.

Walki czysto polityczne, a taką jest walka, którą stronnictwa prowadzą na wyborach — walki takie zacieśniają zakres działania myśli narodowej. Zdawać się może, iż zamknęła się w programach stronnictw, iż całą jej treść wyczerpują hasła, wypisane na rozmaitych sztandarach. Ponieważ w chwili wyborów najpierwszym obowiązkiem każdego obywatela jest wzięcie udziału w głosowaniu, skuteczne zaś i celowe wykonanie tego obowiązku wiąże się ściśle z obraniem listy jakiegoś stronnictwa, naród dzieli się chwilowo na obozy, myśl narodowa rozpada się na pierwiastki, jak związek chemiczny pod wpływem czynnika rozkładowego. Gdy minie ten wpływ, pierwiastki łączą się ponownie ze sobą, siła bowiem spójni istnieć nie przestaje.

Inaczej wyglądają rzeczy, gdy związek jest mechaniczny, luźny, gdy pod jednym dachem mieszkają dwa narody, których, pomimo, że żyją obok siebie całe wieki, nie zdołały zespolić w jedno ciało ani wspólne losy polityczne, ani stałe stosunki ekonomiczne i wzajemna wymiana usług. Uwydatnia się tu w chwilach walk wyborczych niesłuszność poglądu na myśl narodową, jako na dzieło historii politycznej, stwierdza się istnienie dwóch myśli, dwóch „duchów narodowych” odrębnych, z których jeden jest synem Kazimierzów Wielkich, idei Jagiellońskiej, Kościuszków, Kochanowskich, Stasziców, Mickiewiczów i Krasieńskich; drugi — synem proroków biblijnych, idei świątyni Salomonowej, lub apostołów nowożytnych postępu kosmopolitycznego i materialistycznego.

Na tle przeciwstawności tych „dwóch na słońcach swoich bogów” rozegrała się w Królestwie akcja wyborcza. Po jednej stronie stanęła koncentracja narodowa, złożona ze stronnictw Polityki realnej, Demokracji narodowej i Polskiej partji postępowej, oraz nielicznego odłamu solidaryzującej się z niemi inteligencji żydowskiej, czyli „z wilka, kozy i kapusty”, jak pisze „Prawda” — po drugiej, skupieni pod znakiem Zjednoczenia postępowego, demokraci postępowi, polacy, hołdujący zasadom radykalnym i zwarte masy żydowskie, zarówno sjonistów, jak międzynarodowców, zarówno wykształconych przedstawicieli zawodów wyzwolonych, jak ciemnych hasydów. Pod znakiem Zjedn. Postępowego walczyła także na wyborach część demokratów socjalnych, jakkolwiek socjaliści nie szczędzili Demokracji postępowej zarzutów najbrutalniejszych i w organach swojej prasy, i ustnie na wiecach. Tu i ówdzie na listy Zjednoczenia głosowali rosjanie.

Nie może być wątpliwości, że nie „postęp” zjednoczył wszystkie te żywioły, ale jakaś obawa przed wzmożeniem się dążeń polskich narodowych, uosabianych dziś zwłaszcza, w programie i działalności potężnego stronnictwa ND, które ujęło w swe ręce kierownictwo polskiego ruchu politycznego, prowadziło w imieniu Koncentracji, ale według własnych zapatrywań, akcję wyborczą, walczyło czynnie z prądem socjalistycznym i zdołało skupić pod swoim sztandarem przeważną część nawet robotników fabrycznych. Wybory pełnomocników kurji robotniczej stwierdziły ten fakt ostatni z całą oczywistością. PPS, bokowała wybory, których nie dokonano w kilku zaledwo fabrykach większych. Co do SD i „Proletariatu”, zdobyły te stronnictwa większość tylko wśród prawyborców w Warszawie. W Częstochowie, Łodzi, Pabjanicach, Zagłębiu Dąbrowskiem pełnomocnikami robotników obrano w większości narodowców. W innych kurjach prawyborczych, z wyjątkiem kilku miejskich o ludności przeważnie żydowskiej, wybór kandydatów demokracji narodowej był z góry zapewniony.

Otóż ta potęga stronnictwa ND, pewnego siebie, stanowczego, po dyktatorsku zachowującego się nawet wobec sprzymierzeńców z Koncentracji, przeraziła przede wszystkim żydów. „Znowu — mówi ich organ „Życie Żyd.” — żydzi poszli ławą przeciw ND... Jest faktem, niepodlegającym wątpliwości, że prowadziło te masy do boju już nietylko żądanie równouprawnienia i brak zaufania do ND — dążenie do zabezpieczenia praw zbiorowych, do pozyskania gwarancji praw mniejszości. Pomimo niezbyt wyraźnego stanowiska komitetu żydowskiego i Zjedn. P., na wyborach obecnych jednym z panujących hasel było bezwarunkowo

hasło praw narodowych dla żydów“.

*Da liegt der Hund begraben!* Cokolwiek piszą organy postępowe o tem, że „niema na kuli ziemskiej społeczeństwa mniej demokratycznego niż nasze“, że idee demokratyczne wprowadzała do naszego życia „obca wola“: równość wobec ustawy — francuzka, uwłaszczenie włościan — rosyjska — są to tylko krasomówcze zwroty walki stronnicej. Dawna Polska pod względem ustroju polityczno-społecznego nie stała niżej od krajów sąsiednich. Przeciwnie, obywatel polski miał już w stosunku do państwa prawa samoistne, kiedy gdzieindziej poddani wobec władzy mieli same tylko obowiązki. Idea federacyjna rozkwitła na gruncie ustroju Rzeczypospolitej wspaniałym kwiatem, prace zaś Sejmu czteroletniego stanąć mogą obok prac francuzkiego zgromadzenia ustawodawczego, jakkolwiek bowiem drugie pragnęły rozwiązać zagadnienia ogólnoludzkie, pierwsze zaś miały palące zadanie ocalenia i utrwalenia bytu politycznego Polski, zdołały wszakże położyć podwaliny odrodzenia narodu, oparte na zasadach najszlachetniejszych dążeń cywilizacyjnych Zachodu.

Dość już narozpisywali się o szlachetczyźnie, klerykalizmie, nietolerancji i wstecznictwie naszym przeróżni „diejaciele“ rosyjscy, w których ojczyźnie panowały do ostatnich czasów i panują jeszcze, nieznanne nam nigdy w tym stopniu, ucisk wyznaniowy i narodowościowy, i despotyzm wszechwładnej biurokracji zaśniedziałej, by dziś w imię wolności i postępu powtarzać te głoszone dla usprawiedliwienia tyrańskich rządów zarzuty w łamach druku polskiego. Zkąd bierze się to wszystko? Dlaczego wmawiają w nas nasi „postępowcy“ wstecznictwo zaciekle? dlaczego oskarżają nas o antysemityzm, który nigdy w Polsce zwycięstw nie święcił?.. Dlaczego utożsamiają nasze uczucia narodowe z popędami narodozęrczymi szowinistów rosyjskich?..

Odpowiedź dokładna na te pytania wymagałaby studjum obszerniejszego. Zaznaczyć tu wszakże ją można w zarysach ogólnych. Z przytoczonego wyżej ustępu

organu żydowskiego wnosić można, że żywiol żydowski obawia się o swoje „prawa narodowe“. Sądzi, że zwycięstwo stronnictw narodowych polskich i zdobyta przez nie autonomia Królestwa zapowiadają mu klęskę, usuną go niepowrotnie na stanowisko drugorzędne w kraju. Zważywszy, że dziś żywiol ten, zarówno przez napływ do Królestwa żydów rosyjskich, jak przez łączność bliższą z ruchem wolnościowym rosyjskim ciąży ku wschodowi, zrozumieć można jego niechęć do wyodrębnienia Królestwa, do zerwania łączności wspomnianej, po której obiecuje sobie bardzo wiele.

Polscy demokraci postępowi przeciwstawiają się stronnictwom narodowym powodowani również obawami, którym wyraz dają skierowane przeciwko demokracji narodowej oskarżenia, że „znieprawiała dążności nasze do kulturalnego odrodzenia się“, że „ze straszonymi skutkami długiej niewoli mieszała w nas wpływy wstecznictwa i samolubstwa klasowego (sic), wydobyla z nas i rozkiełznała najdziksze instynkty“ i t. d. i t. d. Utało się w organach postępowych nadawane stronnictwu ND miano „huliganji narodowej“. U źródła tych oskarżeń rozpoznać się dają dwa pierwiastki: protest przeciwko wyłączności zasady narodowej, która, jak to stwierdzają dzieje, przeobrazić się może w szowinizm drapieżny, oraz wpływ szkoły i piśmiennictwa rosyjskiego. Większość naszej inteligencji kształcić się musiała w tej smutnej szkole. Część pewna młodzieży wyniosła ze szkoły wstręt do niej samej, i niechęć głębszą nietylko do „patriotyzmu“ urzędowego rosyjskiego, ale do wszelkiego patriotyzmu w ogólności. Karmiła się literaturą publicystyczną rosyjską, której wpływ, na naszą przeszczepiony glebę, wydał najdziwaczniejsze owoce. Karmi nią dziś ogół, wydając w przekładach polskich niezliczone broszury, tłómaczone z języka rosyjskiego. Nawet socjalistycznych pisarzy niemieckich przyswajają nam drogą pośrednią, tłómacząc je z „uzupełnionych“ przekładów rosyjskich.

Nie ulega wątpliwości, że zarzuty, czynione stronnictwu ND przez naszych demokratów postę-

powych, mają niejaki podstawy. Głoszony przez niektórych jego przedstawicieli dogmat „egoizmu narodowego“ nasuwać mógłby obawy co do przyszłości, gdyby wyznawcy dogmatu zechcieli bezwzględnie go wprowadzać w życie w przyszłej Polsce autonomicznej. Wszakże wystąpienia publiczne paru demokratów narodowych galicyjskich w sprawie stosunku naszego do rusinów, zwroty jaskrawe, użyte przez niektóre organy prasy w sprawach, dotyczących Litwy i Rusi, uprawniałyby do oskarżeń ryczałtowych tylko w takim razie, gdyby istotnie w ruchu narodowym polskim górowały pierwiastki szowinistyczne. Ale tak nie jest, a dzieje nasze i tradycje świadczą, że nigdy nie będzie. Patriotyzm polski nie splamił się hakatyzmem i nie splami.

W wirze walki wyborczej na te rozmyślenia nie starczy ani czasu, ani chęci. Tu trzeba rozgrzać zwolenników, zgniebić przeciwników oskarżeniami, niezbyt bacząc na słusność czynionych zarzutów. Przebieg tej walki w Królestwie odznaczał się więc niezwykłym zaciekleścią stronnicej napięciem. Demokracja postępową przeniosła swoją niechęć do niektórych przedstawicieli stronnictwa Demokracji narodowej nietylko na całe to stronnictwo, do którego, o ile chodzi o oddanie głosów na jego kandydatów, należy olbrzymia większość społeczeństwa, ale na sam naród polski, na jego dzieje dawne i współczesne. Przytoczone wyżej próbki tych niefortunnych uogólnień świadczą o tem wymownie, ale jeszcze wymowniejsze są korespondencje do pism postępowych rosyjskich, przyczyniające się przedewszystkiem do osławionego „zwrócenia przeciwko nam pierwiastków rosyjskiego ruchu wolnościowego“, o które oskarża się właśnie Demokrację narodową. Nie zominają niektórzy „postępowcy“ warszawscy o zohydzeniu własnego kraju wobec Europy. Świeżo właśnie w radykalnym „Courrier Européen“ ukazał się artykuł p. t. „Hiszpanja północy“, wyzyskujący w sposób kuglarski fakty istniejące i nieistniejące, by oskarżać ryczałtem przed „Europą“ — „klerykalizm i wstecznictwo“ galicyjskie.

Placono postępowcom pięknem za nadobne, i ND nie skąpiła nadatków, zwłaszcza w niezliczonych odezwach do wyborców. Jedna z nich zwalcza kandydatury pp. Świętochowskiego i Krzywickiego, twierdząc, że pierwszy „lżył nieustannie własny naród, jego ideały i obyczaje, a drugi Polski się wyparł”. W innej czytaliśmy: „Patrzcie co się dzieje!... Kandydatury Świętochowskiego i Krzywickiego są podstawione, lecz nie mają oni w okręgu, w którym kandydują, prawa wyborczego”. To już przypomina... „donos”. I „Słowo”, organ realistów, uważało za właściwe wyprzeć się odezw agitacyjnych „treści wysoce niewłaściwej, lub wprost oburzającej”, nie tylko w imieniu stronnictwa, ale w imieniu komitetu centralnego, który „nie brał żadnego udziału ani w redagowaniu, ani w szerzeniu tych odezw”.

Zakusy dyktatorskie przywódców ND zniewoliły zresztą stronnictwo Polityki Realnej do usunięcia się od wspólnej akcji wyborczej. Demokracja narodowa, zaraz po dokonanej koncentracji stronnictw, przegłosowała na prawyborach kandydatury pp. Straszewicza i Grendyszyńskiego, organ jej zaś „Gaz. Polska” oświadczył niedwuznacznie, że stronnictwo ND bynajmniej nie będzie kępowało się w odrzucaniu kandydatur innych stronnictw koncentracji narodowej. Wobec takiego stanowiska Demokracji narodowej, stronnictwo Polityki realnej uchwaliło, nie zrywając koncentracji, cofnąć wszystkie swoje kandydatury. Rada stronnictwa uznała zarazem, że ktokolwiek z realistów pragnie sięgać po mandat, musi wystąpić z organizacji stronnictwa. Utrzymali się natomiast kandydaci Polskiej partji postępowej, należącej do koncentracji, pp. Henryk Konic z gub. płockiej, Sunderland z siedleckiej i Babicki z Łodzi, aprobowani oczywiście przez stronnictwo ND.

Na barkach tedy tego stronnictwa zaciężyła odpowiedzialność za czyny przedstawicielstwa Królestwa Polskiego w Dumie petersburskiej. Ono prowadziło akcję wyborczą, ono mianowało kandydatów do krzeseł poselskich, ono

rej wodzić będzie w przyszłym Kole polskiem.

I widocznie stronnictwo realistów i Polska partja postępową nie podzielają obaw Demokracji postępowej, skoro, choć w akcji wyborczej roli poważnej im odegrać nie pozwolono, nie zerwały z koncentracją. Zarówno ten fakt, jak udział w przedstawicielstwie naszem garstki realistów, którzy, bynajmniej, jak świadczy mowa przedwyborcza Henryka hr. Potockiego, przekonani swych nie zmienili, oraz szczerych niewątpliwie postępowców polskich—stanowią rękojmię, że obawy żywiołów, skupionych w Zjednoczeniu postępowem, były płonne. Przedstawicielstwo nasze dążyć będzie przede wszystkim do obrony i ubezpieczenia praw naszych narodowych, do unarodowienia szkoły, sądu i urzędu, do autonomji Królestwa, ale nie sprzeniewierzy się ideałom ogólnoludzkim wolności i sprawiedliwości, które przyświecały najpiękniejszym chwilom naszych dziejów i za które synowie narodu naszego umieli walczyć i umierać.

J. Maura

## FANTAZJE NIEMIECKIE

Nie tylko rząd, komisja kolonizacyjna i Towarzystwo kresów wschodnich budują tamy przeciw „polskiemu zalewowi”. Pracuje także fantazja niemiecka.

Jakie niespodzianki dla ojczyzny pruskiej chowa w swem łonie polskość? Na pytanie to odpowiada niejaki p. Bundschuh „powieścią przyszłości”, p. t.: „Die Revolution von 1912”, ogłoszoną świeżo w Lipsku, która, dzięki swemu aktualnemu tematowi polskiemu zwróciła w Niemczech powszechną uwagę. P. Bundschuh uczynił się od razu sławnym wśród swoich rodaków i zawdzięcza to wyłącznie i jedynie sprawie polskiej, gdyż po przeczytaniu jego książki rodzi się w czytelniku uzasadniona wątpliwość, czy udałaby mu się ta sztuczka, gdyby wybrał był dla swej fantazji temat mniej bolesny dla niemieckiego sumienia. W każdym razie można obecnie postawić pewnik, że dość jest przepowiedzieć, choćby w najniezdarniejszej formie, blizki wybuch polskiego powstania, aby się w Niemczech uczynić sławnym.

P. Bundschuh przepowiada powstanie polskie na rok 1912.

„Powieść przyszłości” zaczyna się pod koniec panowania Wilhelma II. Cesarz Niemiec prowadzi aż do końca swego życia politykę „żelaznej pięści” i „buta kirasjerskiego” wobec wszystkich żywiołów wrogo usposobionych dla państwa i

w ostatnich latach swych świętych rządów topi w potokach krwi szerzącą się w całych północnych Niemczech rewolucję społeczną. Lecz następcą jego, Wilhelm III, zbacza z wypróbowanej drogi swego wielkiego poprzednika i inauguruje politykę pojednania na całej linii, a także—wobec Polaków. Z tej polityki ugodowej korzystają ci ostatni, aby urządzić jeszcze jedno powstanie. I urządzają je.

O knowaniach ich wiedzieli zdawna rozsądni mężowie niemieccy. Nie napróżno naród ten przez kilka pokoleń pracował uparcie nad swem odrodzeniem. Niedługo, dla zachowania politycznego bytu, brakowało im zamożnego i patrijotycznego mieszczaństwa. Obecnie lukę tę wypełnili. Mają zasobny i dzielny stan kupiecki, przemysłowców i bankierów, a przede wszystkim — oświeconego i samodzielnego chłopą. Różnice kastowe znikły. Solidarny napór polski odzyskał nie tylko wszystko, co stracono kiedyś w Księstwie, w Prusach i na Ślązku, ale wdarł się daleko na zachód, w samo serce Niemiec. „Myliłby się — pisze autor — kto by sądził, że dźwignięcie się polskości jest jakimś spontanicznym, nagłym ruchem. Wszystko było przez nich obmyślane aż do ostatniej kropki. Przez dziesiątki lat przygotowywano się do tego, co miało teraz nastąpić. Odbywano narady, spiskowano, gromadzono pieniądze, organizowano się” — i czekano odpowiedniej chwili.

Chwila taka nadeszła.

Pod koniec roku 1912 stosunki we wszystkich trzech dzielnicach Polski ułożyły się dla Polaków narepomyślnie i dojrzały zupełnie do wybuchu. W Galicji potęga polska doszła do zenitu, a Lwów stał się centralnem ogniskiem, kuźnią aspiracyj całego narodu. Księstwo uzyskało ostatecznie autonomję w r. 1909 i zawarło życie ekonomicznem i politycznem. Poznańskie nie miało wprowadzić praw narodowych, ale stanowiło poważną siłę gospodarczą. Wówczas uznali Polacy, że nadeszła właściwa chwila, aby chwycić za oręż. Najpierw (autor zna dobrze kierunek naszych sympatyj) postanowili zgnać Prusy. Jako punkty akcji powstańczej wybrano pograniczne Mysłowice i Wrześnię...

Tak brzmi uwertura fantazji p. Bundschuh. Należałoby się teraz spodziewać pełnego grozy opisu wybuchu działań wojennych, starcia się powstańczej „potęgi” polskiej z Prusami i pogromu jednej ze stron wojujących. Nic z tego. Autor ogranicza się do opisanja jednego tylko epizodu wybuchu—we Wrześni—i na tem urywa swą opowieść, jak gdyby dla tem mocniejszego zaznaczenia swego *memento*. Lecz sam ów obraz wybuchu we Wrześni starczy za wszystko.

Jakżeż bowiem wygląda owa groźna powstańcza armja, dla której stworzenia przygotowywali się Polacy lat tyle? Oto na rynku wrzesińskim widzimy tłum szlachty okolicznej z pałaszami i karabinami, zupełnie jakby rzecz działa się *anno olim*, dalej sokołów, wreszcie mieszczan, chłopów i uzbrojoną służbę dworską. Ktoś przed gospodą miejscową, ubrany w czamarkę i konfederatkę, wy-

glasza płomienną mowę, ktoś inny rozwija—o zgrozo!—chorągiew biało-amarantową z orłem polskim. Na czele tego wojska stoi „hrabia Rydzyński“. Teraz powstańcy przystępują do budowania barykad i fortecy z wozów chłopskich (!), otaczając je na sposób japoński kołczastym drutem. Ten drut kołczasty, to jedyny nowoczesny środek, jakim polacy posługują się w tej walce. A przecież—gdy wreszcie dobroduszny i ślepy do ostatniej chwili major pruski, stojący załogą we Wrześni, decyduje się wyruszyć przeciw owej szlachcie z pałaszami i uzbrojonej służbie dworskiej— zostaje na głowę pobity. W krytycznej chwili bowiem zjawia się „na barykadzie“ nieustraszona hrabina Rydzyńska i celnym strzałem kładzie majora, a mieszczyki wrześniańskie gorącym popiołem, piaskiem, kamieniami i ukropem zadają bohaterom pruskim straszliwą klęskę. Pod wieczór miasto znalazło się w rękach powstańców. „Był to ponury i ciężki dzień dla Niemiec, dzień dotkliwej i upokarzającej klęski“...

Tu urywa autor swą fantazję, w przekonaniu, że i tak już wstrząsnął dość silnie niezbudzonym jeszcze dostatecznie sumieniem niemieckiem.

Laskawszym odp. Bundschuh okazał się dla nas autor innej fantazji niemieckiej, p. t.: „Polonia restituta“ (w frankfurckim czasopiśmie „Das freie Wort“). Jest on dla Polaków wcale wspaniałomyślny. Uznaje nasze zasługi, czuje nasze krzywdy, radby nam dopomóc, nie wzdraga się nawet—przed odbudowaniem Polski. Byłe nie kosztem Prus. Stawia dogmat: „po polsku mówiące wschodnie kresy muszą na wieki pozostać przy cesarstwie“. Co jest poza tem—niech polacy biorą!

I tak: przeciw Rosji niech urządzią powstanie i odbiją Królestwo. Mocarstwa mogłyby nawet interweniować na ich korzyść. Austrija nie będzie się zapewne upierać przy Galicji zachodniej (niemcy pozbędą się tym sposobem tanim kosztem 3 1/2 miliona Słowian), zwłaszcza, że możnaby znaleźć przy dobrej woli jakąś kompensatę na Bałkanach. Tak skonstruowana „Polonia restituta“ obejmowałaby 160 tys. mil kwadratowych i liczyłaby 14 milionów dusz.

Warunki niepodległego istnienia poddyktowałby tej Polsce kongres europejski. Autor wszakże już dziś proponuje je od siebie. Więc o formie rządu, republikańskiej lub monarchicznej, rozstrzygnęłoby głosowanie powszechne: w tym ostatnim wypadku na tronie polskim mógłby zasiąść Piast, lub—któryś z książąt niemieckich, rodzących się na eksport. Polska zrzekłaby się uroczystie raz na zawsze wszelkich pretensyj do innych krajów, które niegdyś do niej należały. Nie byłoby jej wolno utrzymywać żadnego wojska, oprócz 20 tys. żandarmerji dla zabezpieczenia porządku wewnętrznego. Rząd polski objąłby do spłacenia część długów państwowych Austrii i Rosji tytułem odszkodowania (po poprzednim zwyciężkiem powstaniu!), a tymczasem oddałby komisji europejskiej w zastaw swoje dochody celne i monopolowe.

Zaś Prusom dostałaby się, jako inicja-

torom odbudowania państwa polskiego, wieczna wdzięczność Polaków. I oczywiście: „po polsku mówiące kresy wschodnie“, któreby się z wdzięczności roztopiły w morzu niemieckiem. Umiarkowanie i dobroduszość autora zasługują na pełne uznanie.

Maślano

## W PRZEDNIU DRUGIEJ DUMY

Rosja posiada już nową Dumę, której trzy czwarte posłów należą do przeciwników obecnego rządu. Jest to odpowiedź kraju na akt rozwiązania pierwszej Dumy. Nikt nie wątpi, że nowy parlament rosyjski nie pójdzie za rządem. Albo rząd ustąpi przed wolą zbiorową Dumy, albo Duma ustąpi przed siłą fizyczną rządu. Ale zanim nastąpi ta lub druga ostateczność, Rosja będzie miała widowisko pośrednie: rząd będzie usiłował wejść w targ z Dumą. W jaki sposób? W znany oddawna: *divide et impera*. Ta idea ma dziś u rządu kredyt i p. Stolypin postara się ją wcielić w czyn. Być panem Dumy rosyjskiej—czyż to nie jest warte zachodu? Człowiek, który przez długie siedm miesięcy był sternikiem całej nawy państwowej, myśli chętnie o tem, że opanuje duszę Rosji, wzburzonej i protestującej, a świat mu przykłaśnie, jak ongi Bismarkowi lub Chamberlainowi.

Prasa opozycyjna woła: *tertium non datur*. Albo Duma, albo p. Stolypin. Ale prezes ministrów czuje się wyższym nad tę maksymę. Spróbuje ujarzmić Dumę, dzieląc ją i rozkazując jej. I cóż, że opozycja jest tak olbrzymia, a prawica słaba? Wszak opozycja nie jest jednolita: rozbiła się na 33 stronnictwa. I gdy opozycyjne grupy zaczną się waśnić, wtedy mocny i przezorny prezes ministrów uchwyci eugle w swe ręce. Socjaliści rzucą się na kadetów, kadeci będą zmuszeni przesunąć się na prawo. A nuż październikowcy, postępowcy, kadeci i polscy narodowcy razem poprą jakikolwiek piękny projekt rządowy? A potem drugi? A jeżeli kadeci wystąpią przeciwko rządowi, to czy nie uda się ich przytłoczyć naporem skrajnej prawicy i odruchowym oporem socjalistów? Polityka, uprawiająca zasadę *tertium datur*, jest niesłychanie urozmaicona i udaje się zawsze, dopóki służy jej szczęście. Wymaga, co prawda, głowy pomysłowej hr. Witte, albo twardej szorstkości żelaznego księcia. Kto wie, może zalety ich p. Stolypin posiada i zdoła je zastosować do

nowej Dumy. A jeśli nie zdoła, wtedy ustąpi.

Kto może zastąpić obecnego prezesa ministrów na jego trudnym stanowisku? Jeżeli go zastąpi inny biurokrata, to chyba tylko po to, aby tych samych trudności doświadczać i nie móc ich przelamać. Niemasz na świecie wiecznych gabinetów, i gabinet p. Stolypina może łatwo rozstać się z władzą. I gdyby Duma jakimś trafem jeszcze była mocną, to może nowy gabinet wyjdzie z jej łona. Wszak w zeszłym roku o mały włos nie przyszło do utworzenia gabinetu kaddeckiego. Może przyjdzie do tegoż i w tym roku. Stronnictwo kadetów w nowej Dumie jest cokolwiek mniej liczne, niż w zeszłej, ale jest dość silne. Skoro kadeci nie zechcą obecnie wejść w związek z potężną lewicą Dumy, będą bardziej miłymi wyższym sferom, niż w przeszłym roku. I kto wie, czy wśród nich nie zaczną szukać ministrów? Bo gdzie ich szukać poza biurokracją, jeżeli nie wśród kadetów? Wszak trudno sobie nawet wystawić, żeby ministrem mógł zostać jakiś pan z łona skrajnej prawicy, albo inny pan z łona czerwonej lewicy, który chce republiki demokratycznej i zniesienia własności ziemskiej. Będzie-my więc może świadkami, jak wśród wykształconych i konstytucyjnie usposobionych kadetów pojawiać się zaczną aspiranci do tej władzy, którą dziś twardą ręką sprawuje p. Stolypin. Historia może zrobić kadetów stronnictwem rządowym. Ale historia się nie śpieszy.

Opozycja zadowolona jest z wyniku wyborów do nowej Dumy i twierdzi, że gdyby nie nadużycia wyborcze w niektórych gubernjach, nie byłoby w Dumie nawet owej setki reakcjonistów, która ją teraz będzie zdobić, mając na czele archiereja Platona, oraz pp. Kruszewana i Puriszkiewicza. Opozycja cieszy się, że w Dumie reprezentowane są teraz liczne partje bezwzględnie reformistyczne, to jest takie, które nie zawahają się pchnąć Rosję od razu na tory zasadniczych zmian politycznych i socjalnych. Cieszy się, że skład Dumy pozwala przypuszczać, iż cała polityka rządu będzie zupełnie potępiona.

Istnieje jednak kilka pism, które nie należą do opozycji ani do skrajnej prawicy i nie patrzą na rzeczy ani zbyt pesymistycznie, ani zbyt różowo. W jednym z nich, mianowicie w «Słowie» petersburskiem, redagowanym przez b. ministra handlu, p. Fiodorowa, uprawiana jest uporczywa idea wytworzenia w Dumie jakiegoś ciała centralnego. Ową

«centralistyczność» p. F. widzi wszędzie; widzi ją też i w nowej Dumie. I cóż z tego, że w niej tyle lewicy i prawicy, a środek słaby? To tylko się zdaje! «Słowo» bierze ołówki do ręki i rysuje sobie centrum. Do centrum zalicza: październików, kadetów, odnowieńców, demokratycznych reformistów, tak zw. «postępowców», bezpartyjną prawicę i nawet bezpartyjną lewicę. «Wierzę więc w centrum» głosi p. F., nie uznający w imię centralizmu takich hasel, jak autonomja Polski. I kto wie, czy rząd obecny, tak samo, jak p. Fiodorow, nie rysuje sobie rajny centralistycznego.

Są więc ludzie, którzy widzą w Dumie znaczne centrum, gdy opozycja widzi w niej tylko ogromną lewicę. Ale są i tacy, co dopatrują się w nowej Dumie jasnego wyrazu prawicy. «Rosja poszła na prawo» — poucza swoich zaufanych czytelników «Now. Wremia». Zkąd takie przekonanie? Oto w zeszłym roku nie było w Dumie nacjonalistów rosyjskich, a teraz wybrano ich znacznie więcej i to płonących patriotyzmem ognistym. Organ p. Suworina - ojca przemilecza, że są to rycerze «czarnej seciny», których wybór połączony był z silnymi protestami co do ważności. Mniema zresztą «Now. Wr.», że «lewi» rosjanie są także szczerymi rosjanami, tylko rozszuszczeni. Ci «lewi» także rozumieją, że trzeba wzmocnić państwowość rosyjską, i zajmą się pracą realną. Ludność Rosji stała się tak dalece trzeźwą, że nie wybrała do Dumy tych samych posłów, co w przeszłym roku, nie chcąc mieć tak lekkomyślnych ustawodawców, jak ci, co doprowadzili pierwszą Dumę do rozegnania. Organ p. Suworina przemilecza, że przeszło 200 posłów pierwszej Dumy znajduje się pod sądem i zostało wykreślonych z list wyborczych.

Każdy widzi nową Dumę w tych barwach, które mu się podobają. Są i tacy, którzy nie widzą w niej żadnych barw, mówiąc, że to «Duma ciemna, Duma nieznanych». Prof. Kowalewskij w swoim «Telegrafie» uśmiecha się na takie określenie. Jaki? Prowincja wybrała ludzi, których nie zna? Przeciwnie, zna ich dobrze: to są przeważnie ludzie, którzy dla niej usilnie pracowali. I przytacza kilka krótkich charakterystyk posłów prowincjonalnych. Czy Duma będzie miała talenty? Autor mówi że tak: dość wymienić Rodiczewa, Kuzmin - Karawajewa, Struwego, Maklakowa.

Wódz kadetów, Milukow, powiedział współpracownikowi «Słowa» petersburskiego, że kadeci pójdą

drogą ściśle-konstytucyjną i że nawet nie będą domagać się utworzenia ministerstwa odpowiedzialnego, jeżeli korona mianuje ministrów, godzących się z wolą narodu. Można w tem upatrywać pewną zapowiedź, że kadeci chcą trwałej Dumy i że z obecnym rządem gotowi się trochę liczyć. Pojawiają się także zwierzenia wodzów socjalistycznych, że Duma potrzebna im jest, jako trybuna do przeprowadzenia nowych idei społecznych.

Jeżeli Duma stała się dziś potrzebna i kadetom, i lewicy, i nawet prawicy (bo «Now. Wremia» już w nowej Dumie upatruje podwalinę państwowości), to czyż można dziwić się, że jest ona potrzebna rządowi, który uczyni próbę wspólnego z nią pożycia. Biurokracja rosyjska i wola narodu rosyjskiego jeszcze raz staną naprzeciwko siebie. Rozegra się dramat historyczny. W końcu ustąpi albo stary albo nowy porządek rzeczy. Stan tymczasowy musi się wreszcie skończyć.

Stan. Hlasko

## KAPITAŁY KOŚCIOŁÓW KATOLICKICH

W czasach największej reakcji przed wojną japońską, w czasach największej centralizacji władzy, rząd przedsięwziął odebranie kapitałów od zarządów kościołów ormiańskich i przelanie ich do kasy ministerstwa spraw wewnętrznych, która miała je używać na cele tychże kościołów, ale pod kontrolą rządu. Zarządzenia te stały się powodem zamieszek na Kaukazie, ale rząd trwał wytrwale w przedsięwzięciu, kapitały zabierał, a imienne papiery procentowe kościołów ormiańskich przepisywał na imię Departamentu wyznań obcych.

Nastąpiły inne czasy — ogłoszono wolność wyznań, rząd cofnął się z drogi centralizacji bezwzględnej i w sierpniu 1905 roku wydano nową ustawę, zwracającą zabrane kościołom ormiańskim kapitały, papiery zaś procentowe zaczęto przepisywać ponownie na imię świątyni ormiańskich.

Z kapitałami kościołów katolickich sprawy stoją trochę inaczej. Jeszcze w roku 1893 wydano ustawę, rozkazującą kapitały kościelne przelać do Kolegium rzymskokatolickiego w Petersburgu, stanowiącego jeden z oddziałów ministerstwa spraw wewnętrznych; w ten sposób rząd już dawno jest panem tych kapitałów.

Czy dla kościołów i dla parafian jest to dogodnie, że nie oni, ale Kolegium zarządza kapitałami kościołów? Odpowiedź na to wypadnie przecząco; stanowczo powiedzieć można, że gdyby te kapitały były w bezpośrednim zarządzie parafian, ofiarność na rzecz kościołów wzrosłaby znacznie i funduszy kościelnych, po opędzeniu kosztów utrzymania kościoła, można użyć na cele społeczne — dobroczyn-

ność, szkółki, domy pracy, może nawet na utrzymanie gimnazjów. Opowiadał mi, że pewien ofiarodawca na rzecz kościoła katolickiego na Kaukazie wynagodził zwrotu ofiary, kiedy się dowiedział, że poszła do Petersburga na przechowanie.

Rozumie się samo przez się, że kapitały kościelne, gdyby były zwrócone kościołom katolickim, powinny być ubezpieczone należycie od zaprzepaszczenia i od nadużyć, ale na to jest wiele sposobów, oprócz przechowywania ich w Petersburgu. Można wymagać, żeby je lokowano w papierach rządowych, lub przez rząd gwarantowanych, imiennych; można postanowić, że kapitały te muszą się przechowywać w najbliższej kasie skarbowej, że o rachunku tych kapitałów zarządy kościelne obowiązane są składać sprawozdania Kolegium; można wymagać, aby zamiana papierów wartościowych kościelnych na okaziciela była dokonywana tylko za pozwoleniem Kolegium lub konsystorza; można żądać, aby papiery wartościowe kościelne i procenty od nich były podejmowane z kas rządowych nie inaczej, jak za zgodą proboszcza i syndyków i t. d. Rozmaite tego rodzaju gwarancje obowiązują obecnie zarządy cerkwi prawosławnych — ale chodzi przede wszystkim o to, żeby bez zgody zarządów kościelnych lub parafian kapitały kościelne nie mogły być ani nie użyte.

Zdawałoby się, że obecnie czas po temu, aby wobec uznanej przez ustawę równości wyznań, kościoły katolickie otrzymały te same prawa do swoich własnych funduszy, jakie przysługują cerkwiom prawosławnym. Trochę autonomji nie zaszkodziłoby kościołom katolickim.

Należałoby zapoczątkować akcję w tym kierunku, wysświetlić szczegółowo i wszechstronnie całą sprawę, uchylić rąbek tajemnicy, przesłaniającej sposób obecny zarządzania kapitałami kościołów katolickich.

H. K.

## SŁOWIANOFILIE I SPRAWA POLSKA

Pod tym tytułem prof. Struve, dawny emigrant i redaktor „Oswobodzienija”, a obecnie jeden z przewodców partji konstytucyjno-demokratycznej, wygłosił w sali Teniszewa ciekawy odczyt na rzecz włościan, dotkniętych klęską głodową. Znacząwszy na wstępie, że słowianofilstwo, jako program polityczny, należy do przeszłości, bo go w naszych czasach już niema, — prelegent podkreślił, że w każdym razie nacjonalizm w Rosji nie stworzył nic bardziej oryginalnego, skończonego, ujętego w pewien całościowy kształt. Słowianofile mieli niechęć do Polaków, bo uważali ich za przednią straż kultury Zachodu, za renegatów Słowiańszczyzny.

Pomimo to, jak udowodnił prelegent za pomocą licznych cytów z pism słowianofilów, jedni z nich uznawali najzupełniej konieczność nadania autonomji Polsce etnograficznej, inni szli dalej pod tym względem, i nawet nie mieli nic przeciwko przywróceniu samodzielności

Polski. Inne kierunki, wyrosłe na moskiewskim gruncie, jak „zapadnicy“, nie mówiąc o Hercebie i jego przyjacielach, byli również stronnikami autonomicznej Polski. Sam Katkow jeszcze w 1863 r. sądził, że Polakom należy dać samodzielność w prowadzeniu ich spraw wewnętrznych.

Prelegent dochodzi do wniosku, że polityka, jaką stosowano w Królestwie od lat 40, nie ma nic wspólnego z programami nawet tak patryjotycznej partji, jaką byli słowianofile, i znajduje się w rażącej sprzeczności z poglądami na zasady ustroju Rosji ludzi, którzy prawdziwie kochali ojczyznę. To też nie szowiniści, lecz partja konst.-demokratyczna przeprowadza w dalszym ciągu i rozwija program słowianofilów; jej program jest w zgodzie z idealami tych prawdziwych narodowców.

Ciekawego odczytu słuchał zastęp niezbyt liczny, widocznie mało interesującej się sprawą polską publiczności.

## WIEŚCI Z RYZMU

[Wywóz nafty rosyjskiej do Włoch. Układy handlowe między Rosją a Włochami].

Pomiędzy rządem włoskim i rosyjskim toczą się układy celem zawarcia nowego traktatu handlowego; w układach tych ważną rolę odgrywa nafta. Ponieważ nafta jest bardzo drogą we Włoszech, a produkcja krajowa jest dotąd minimalną, przeto już nieraz odbywały się w parlamencie włoskim głosy, aby, przy pomyślnym stanie bilansu, zająć się obniżką cła od nafty, która jest jedną z pierwszych potrzeb ludności. To też włoskie ministerstwo obiecało parlamentowi tę obniżkę. Zresztą nie tylko nafta, ale i cukier i węgiel (którego Włochy nie posiadają) są tu niepomierne drogie.

Z jednej strony więc Włochy proponują Rosji obniżkę cła od nafty, ale żądają kompensaty w obniżce cła w Rosji dla swoich jarzyn, owoców, jedwabiu i marmurów.

Taryfa włoska oblicza cło według wagi, i to właśnie zadecydowało o przywozie nafty amerykańskiej, która jest lżejszą od kaukaskiej.

Wobec tego systemu celnego wszelki wysiłek Rosji, aby konkurować z Ameryką, spełził na niczem, pomimo nawet, że przewóz cystern z naftą z Ameryki jest o dziewięć franków na 1,000 kilogramów droższy od przewozu z Rosji; nafta rosyjska, z powodu ciężkiej wagi, dopóki nie zostanie zmieniony system ocenia, musi być wykluczona z targów włoskich. Dlatego też Rosja proponuje delegatom włoskim reformę w sprawie ocenia, t. j. nakładanie cła nie w stosunku do wagi, ale na podstawie gęstości, tak, aby lżejsza nafta opłacała więcej od cięższej. W takim razie Rosja pokonałaby współzawodnictwo amerykańskie i ani jeden litr nafty amerykańskiej nie dostałby się do Włoch.

Ale Włochy muszą znów obawiać się odwetu ze strony Ameryki, która nie tylko że sprowadza z Włoch towary, ale żywi ogromne wychodźstwo włoskie.

Sprawdza się wiadomość, że kongregacje francuskie, wypędzone z Francji, będą mogły także założyć domy w Rosji i to mianowicie w Tomsku. W ambasadzie rosyjskiej w Rzymie i w Watykanie mówiono już o tem w roku zeszłym, kiedy się rozpoczęły pertraktacje o dopuszczenie języka białoruskiego, maloruskiego i wielkoruskiego do nabożeństwa dodatkowego w kościołach katolickich. Założenie domu w Tomsku miałoby jednak charakter tylko osiedlenia, z wyłączeniem propagandy edukacyjnej, której oddają się assumpcjonisci. Oprócz nich byłiby dopuszczeni także trapiści, zajmujący się uprawą ziemi i modlitwą. Assumpcjonisci mogą zresztą zająć się tem, czem w danych okolicznościach im wypadnie.

W sali tutejszego teatru miejskiego „Argentina“ miał odczyt brat stryjeczny króla włoskiego, Wiktora-Emanuela, młody Ludwik Sabaudzki, książę Abruzzów, o swojej wyprawie, jaką odbył w maju, czerwcu i lipcu roku zeszłego, do Afryki środkowej, aby zbadać dziewicze szczyty łańcucha gór Ruwenzori, czy Runzoro, leżące na granicy państwa Kongo i angielskich posiadłości Ugandy. Książęcy prelegent znanym już jest z poprzednich wypraw do Alaski na górę Św. Eljasza i pod biegun północny, gdzie dotarł nieco dalej, niż podróżnik Nausen, t. j. aż do 86° 33' szerokości geograficznej, i w podróży tej stracił dwa palce skutkiem odmrożenia, oraz dwóch towarzyszy, zaprzepaszczonego w odwiecznych śniegach polarnych. Za każdym razem stanął on przed publicznością włoską z odczytem o swoich odkryciach i rezultatach naukowych.

Pierwszy dotarł do szczytów, mgłami zasłoniętych (w czerwcu i lipcu 1906 r.), z których najwyższymi są; szczyt Malgozaty, wysoki 5,125 metrów, tak ochrzczony na cześć królowej-matki włoskiej, i szczyt Aleksandry, na cześć królowej angielskiej (5,105 metrów). Towarzystwo geograficzne włoskie doręczyło księciu medal złoty. Ks. Abruzzów zamierza jeszcze zbadać góry Himalaju.

Kolonja polska w r. b. jest dość liczną i jak zwykle, prace archiwalne w Watykanie ściągają naszych historyków. Dr. Wład. Abraham ze Lwowa spędził kilka tygodni tutaj dla ostatecznego wygotowania pierwszego tomu dokumentów „*Monumenta Vaticana Poloniae*“, jakie krakowska Akademia umiejętności niebawem wyda. W tej samej sprawie przybędzie z Krakowa stypendysta Akademji, dr. Baran. Jest tutaj dr. Pardyak z Krakowa. W maju odplywa z całą grupą historyków i filologów do Grecji i Azji Mniejszej. Austrjackie ministerstwo oświaty wysyła bowiem corocznie czterem delegatów swoich, dając im półroczny urlop i 2,000 koron na podróż. Pomiędzy nimi jest zawsze dwóch Polaków. Zwyczaj ten trwa od r. 1892. Mamy także artystę-malarza ze Lwowa p. Tad. Popiela z siostrą, oraz dyrektora gimnazjum d-ra T. Gerstmana, dziś już pensjonowanego. Pani Marja Konopnicka, która przybyła tu z panną Dulebianką, artystką-malarką, zabawi do połowy marca. Jest również poeta Żuławski z żoną. Zima w r. b. jest, jak wszędzie, niezwykle ostrą. Śnieg,

rzadki w tych stronach, zabielił Rzym na jeden dzień i zimno stało się dokuczliwe.

Pogłoski, krążące już od dłuższego czasu, jakoby ks.-bisk. krakowski kardynał Jan Puzyna miał osiąść w Rzymie, zdają się potwierdzać. Kardynał zrezygnował z biskupstwa krakowskiego, a w takim razie, prawdopodobnie, zostałby jego następcą ks. Adam Sapieha, mieszkający obecnie w Rzymie.

Rzym, w styczniu

Weryha

## Z BIEGIEM WYPADKÓW

Lock-out łódzki trwa niezmiennie... Śmierć zbiera obfite żniwo; szerzą się głód, rozpacz i nędza... Fabrykanci pozostają nieugięci. W ostatnich dniach zabłysła jakaś nadzieja nie przełamania ich oporu, ale usunięcia powodu do zatargu. Za głosem księdza Albrechta 52 robotników, z liczby 97, których wydalenie stawiają fabrykanci za warunek wznowienia ruchu, ustąpiło dobrowolnie. Pozostali, pod wpływem agitatorów, nie chcą pójść za dobrym przykładem, choć był ich będzie zapewniony bądź przez oliarność towarzyszy, bądź przez przyjęcie do fabryk w Warszawie. O upór ich fanatyczny rozbijają się dotąd wszystkie usiłowania, i dzień po dniu mija bez nadziejny, bolesny, krwawy...

„Król Jagiello bil Krzyżaki, i pan Krupa chciał być taki“. Zastyszeli rusini galicyjscy o uroczystości przewiezienia na ziemię węgierską popiołów Rakoczego, i zaczęli gorliwe poszukiwania we własnych dziejach, by mógł pójść za przykładem Madjarów. Odkrycia zdumiewającego dokonał redaktor „Hajdamaków“, p. Petryckij. Przypomnił swoim czytelnikom, że w r. 1658 hetman Wyhowski zawarł z królem polskim umowę hadziecką, na której podstawie „miało powstać w księstwo ukraińskie“. Panował tam miał Wyhowski, którego zresztą ciemny lud ukraiński nie poparł, i który musiał rzec się buławy hetmańskiej na rzecz Jurka Chmielnickiego. Spiskował potem przeciwko Polsce, za co „lacy złapali go, postawili przed sądem i rozstrzelali“. Zwłoki leżą gdzieś w okolicach Stryja. Trzeba je odnaleźć i „przewieźć do Lwowa, tak, aby za kośćmi pierwszego w. księcia Ukrainy niezależnej (sic) szedł do stolicy Galicji naród cały“. Chodzi, rzecz jasna, o manifestację polityczną, mającą stwierdzić, że Polacy nie mają na Rusi żadnych praw narodowych, a są tylko... ciemniaczami.

Na ofiary ucisku polskiego pozują bowiem nawet hajdamaccy studenci rusini—sprawcy hecy dzikiej w murach wszechnocy lwowskiej. Zamknięto ich w więzieniu śledczym do czasu niezbędnych konfrontacji i przesłuchania świadków. Na parę dni przed ukończeniem tych czynności sądowych i przed wypuszczeniem oskarżonych na wolną stopę, oczywiście za kaucjami, aresztowani, otrzymawszy od krewnych i przyjaciół obfite zapasy żywności, rozpoczęli „strejk głodowy“,

odrzucając posiłek, otrzymywany z ramienia władzy więziennej. Prasa ruska, nie wyłączając nawet „Rusłana“, wola, że dopuszczenie do „głodówki“ jest wójajacym o pomstę ludów cywilizowanych skandalem, plamiącym władzę polską. Zawtórowały tej prasie dzienniki narodowe niemieckie w Wiedniu i w Berlinie, a „Now. Wr.“ z lubością umieściło na czele numeru telegram z Wiednia, opowiadający o żądaniu milionowej kaucji, o głodomorach bohaterkich, walczących z tyfusem głodowym na łóżkach śmiertelnych. Heca komedjancka urasta do poziomu tragedji, w którą zresztą nie wierzą ani jej reżyserowie, ani reklamisci...

Cieszą się zwłaszcza hakatyści pruscy. Dobrze dla nich wszystko, co może imię polskie zohydzić w umysłach, nieświadomych istotnego stanu rzeczy. Biją więc we wszystkie dzwony, a wśród piekielnego halasu prowadzą do spółki z rządem pp. Bülowów i Studtów dzieło wynarodowienia zagarniętej przez Prusy dzielnicy polskiej. Kierownicy oświaty wpadli na pomysł nowy. Wydalają ze szkół wyższych rodzeństwo dzieci, które opierają się mówieniu pacierza po niemiecku w szkołach początkowych. Rząd wygotowuje wnioski w sprawie wywłaszczenia przymusowego polaków poznańskich, usłużni zaś pisarkowie idą jeszcze dalej i zalecają mu, by w stosunku do polaków naśladował... Rosję. „To jest obowiązek nasz niemiecki! — woła jakiś p. Meissner — rosjanie bowiem z doświadczenia wiedzą, że łagodność wobec polaków wy daje ich rewolucje. Odebrali przeto polakom wszystkie prawa, wprowadzili język rosyjski nie tylko do czynności urzędowych, ale i do rozmowy, osiedlili swój żywioł w W. Ks. Warszawskiem. To dało pożądane skutki“. Niech więc niemcy naśladowają i to co było, i to, czego nie było, aż stanie się zadość zamiarowi „stopienia“ narodowości wschodniej marki w jednolitą narodowość niemiecką.

Zaślepieni przez potęgę mocarstwa swojej ojczyzny, nie widzą szaleńcy hakatyzmu, że cel, jaki założyli sobie, jest niedościgniony, że droga, po której prowadzą swój naród, jest drogą prowadzącą go do klęsk niechybnych. Wzór, wskazywany do naśladowania, przekonywa o tem dowodnie. Zużywanie sił narodu na dopięcie celów niemoralnych mści się na nim w sposób straszliwy wcześniej czy później. Przychodzą Sedany, Jeny i Tsusimy, następuje rozkład wewnętrzny i braknie sił szlacheckich zmarnowanych, by rozkład ten powstrzymać. Resztkami znieprawionej mocy broni się ustrój przed zgubą, a noc dokoła coraz ciemniejsza, i coraz głębszą staje się przepaść, w którą stacza się fatalnie.

Oto przed nami rozwija się obraz takiej tragedji dziejowej. Oto mord, dokonany na Herzensteinie, podstępny a bezmyślny. W małej finlandzkiej mieścinie stają przed sądem uczestnicy tej sprawy. I z ich zeznań wynika, że sprawcą moralnym mordu jest „związek narodu rosyjskiego“, utworzony przez ludzi, których ducha znieprawił ten sam z lubością przez prusaków uprawiany hakatyzm, a których popiera rząd ze względu na ich „patriotyzm piśmienny“. Garną

się pod ich sztandar wyrzutki i szumowiny społeczne, z których łatwo dobrac morderców najemnych.

Oto znowu, powtórzone przez dzienniki rosyjskie, opowiadania szczegółowe o tem, jak „codziennie w nocy w więzieniu w Rydze odbywają się katowania więźniów politycznych w celu wymuszenia zeznań“, jak działają tam kije gumowe, różgi żelazne, igły, kleszcze do łamania kości... I niema zaprzeczeń urzędowych, jak gdyby to było prawdą. Oto jęki z głodu ginącego ludu, zwłaszcza w nie szczęśliwej gub. samarskiej, oto tragiczny w swej naiwności jego rozkaz swoim posłom do Dumy, by żądali dla włościan całej ziemi bez żadnego odszkodowania, ale z inwentarzem ofiarowanym przez państwo. Oto wieści z gub. kazańskiej o masowym sprzedawaniu przez głodne rodziny tatarskie i czeremiskie swoich dziewcząt po 50, 70 i sto rb. jakimś przedsiębiorcom turkmeńskim. Litanję przedłużyćby można bez końca...

Ogromna litość nad tem wszystkim, nad ludem uciskanym i znieprawianym przez długie wieki, wytrąca pióro z ręki...

H. Orkisz

## O NASZYCH SPRAWACH

W rozmowie z korespondentem „Birż. Wied.“ zastępcą ministra oświaty, p. Gerasimow, oświadczył bardzo stanowczo, że jego wydział postanowił nieodwołalnie przenieść uniwersytet warszawski do jednego z miast Cesarstwa. Wiadomo, że Rada ministrów uchwaliła już w swoim czasie, że środki i siły wszechniczy warszawskiej będą wyzyskane w innym miejscu. Oświadczenie p. G. przeszło nieopatrzenie w prasie rosyjskiej. Oburzył się tylko p. Platon Kulakowski w „Now. Wr.“

Przy tej sposobności tłumaczy p. Kulakowski, że o przewiezieniu uniwersytetu nie może być mowy, bo jakże przenieść ogród botaniczny lub pomologiczny, obserwatorium astronomiczne, bibliotekę? Nie wystarcza przewiezienie ksiąg, rękopisów, rysunków, lecz trzeba również przenieść, lub wybudować nowe gmachy biblioteczne. Bywały już i takie wandalizmy. Sławne obserwatorium wileńskie znalazło się w Kijowie, podzieliwszy losy zabytków i zbiorów prastarej Akademji, liceum krzemienieckiego, Akademji polockiej i Towarzystwa przyjaciół nauk.

Dziwna rzecz, nikt tak gorąco nie obstaje w prasie rosyjskiej za zachowaniem Warszawy jej uniwersytetu, jak p. Kulakowski. Wymyśla przy tej okazji bez miary „polskiej szajce, która zmusiła do milczenia uniwersytet“, narodowi polskiemu, „który ma umysł płytki, rozpalony szowinistycznie“, prof. Wolfowi za to, że żąda przekształcenia uniwersytetu warszawskiego na polski, i prof. Pogodinowi za to, że nie zna historii polskiej. Jeżeli stanął w obronie uczelni warszaw-

skiej, to jedynie dlatego, że marzy wciąż o wskrzeszeniu jej roli kierowniczej w dziele wynarodowienia polaków.

P. Nestor obraził się na p. Balickiego, że w mowie na jakimś wiecu zarzucił rosjanom brak demokratyzmu:

«Zatować należy polaków, że takie wzorki archaiczne nieznanomości Rosji i szowinizmu nalwnio-sentymentalnego, które są na miejscu w szafach nacjonalistycznego Muzeum polskiego w Rapperswyłu, mogą jeszcze grać rolę w mowach agitacyjnych naszych czasów...»

Zdaje się, że p. N. nie zauważył, iż p. B. zwrócił tylko tylokrotnie przesyłany nam przez rosjan komplement, uzasadniając go poniekąd, zaznaczając, że demokratyzm rosyjski nie miał dotąd nigdy sposobności ujawnić się inaczej, jak w mowach, artykułach, dobrych chęciach; faktycznie zaś Rosja posiada dotąd nie stany nawet, ale kasty w rodzaju duchownej, grupy wyodrębnione ludności, obce sobie nawzajem mało co mniej, niż w Egipcie lub Indjach. Czyżby p. Nestor nie wiedział o tem?

Z mowy p. Dmowskiego p. Nestor zarejestrował ustęp, głoszący, że reprezentacja polska powinna zająć takie stanowisko, aby nie zachęcała społeczeństwa polskiego do pogodzenia się z obecnym położeniem, ale również nie weingala go do udziału w powszechnym ruchu wolnościowym, zaćmiwającym poczucie naszej odrębności i osłabiającym dążenie do osiągnięcia własnego ustroju politycznego. Jak sądzi p. Nestor, «z temi oświadczeniami będzie się liczyć niezawodnie opozycja, skoro tylko wyjaśni się siła poszczególnych partji. Prawdopodobnie właśnie konst. demokratom, których szeregi przerzedziły się bardzo, wypudnie liczyć się z przymierzem, aczkolwiek niesympatycznym, jak można wnosić z «Hje-czi», ale pożytecznym, grupy, liczącej trzydziestu kilku członków koła.»

W tym samym numerze „Rusi“ p. K. A. w długim artykule wzywa demokratów konstytucyjnych, aby „zakasali rękawy“ i wzięli się do pracy wspólnie z narodową demokracją. Stara się im wytłumaczyć, że stronicy ND, na złość prof. Kowalewskiemu, nie są «wcale podobni do prawdziwych rosjan i do październikowców... Polacy nie mają żadnego zamiaru wpływać na urządzenie ustroju socjalnego w Rosji etnograficznej, i pragną, aby rosyjskie partje postępowo decydowały podobne sprawy samodzielnie, ale żądają dla siebie podobnego przywileju... Że zaś polacy dążą do równouprawnienia, to najlepszym tego dowodem, że sam p. Joleński, który obchodził niedawno dwudziestopięciolecie swego antysemityzmu, wypowiedział na jednym z wieców, że wcale nie pragnie ustaw wyjątkowych dla żydów.»

Na p. A. K. obraził się znowu jakiś p. Z. S—ł, i polemizuje z nim w artykule, wydrukowanym w „Telegrafie“, twierdząc, że, przeciwnie, prof. Kowalewski ma najzupełniejszą słusność, gdy uważa narodowych demokratów za coś w rodzaju „prawdziwych rosjan“ lub... „październikowców“. P. S. pisze:

«Złośliwe napaści przedstawicieli partji Narodowo-demokratycznej na «Zjednoczenie postępowe», niesłychane oszczerstwa, mlotane na kandydatów, wystawionych przez blok postępowy, — wszystko to zbyt głośno i jasno mówi o demokratyczności narodowców.»

Logika p. S. przypomina wielce objaśnienie pewnej pensjonarki, która twierdziła, że nie mogła mówić, bo... miała zajęte obydwie ręce. Młotać oszczerstwa zapewne to rzecz nie piękna, ale co to ma za związek z demokratycznością, postępowością, klerykalizmem i t. d.? Słusznie redakcja „Telegrafu“ wydrukowała artykuł p. P. S. w formie „listu do redakcji“, boć trudno brać na siebie odpowiedzialność za taką polemikę.

„Birż. Wied.“, obliczając skład partji w przyszłej Dumie, dochodzą do wniosku, że prezes powinien należeć do partji konstytucyjno-demokratycznej, jako najliczniejszej, pierwszy wice-prezes do partji październikowców, na drugiego zaś wice-prezesa należałoby powołać kogoś z członków Koła polskiego, jako najliczniejszej z partji narodowych. Udział w prezydium socjalistów i monarchistów dziennik wyklucza.

Niwra

## WYBORY DO DUMY

W Królestwie Polskiem wszędzie, z wyjątkiem gub. suwalskiej, wybrano kandydatów, popieranych przez koncentrację narodową; w Łodzi zaś i Warszawie dotąd wybory posłów jeszcze się nie odbyły; ponieważ w obu tych miastach w pierwszym stadium wyborów zwyciężyła lista koncentracji, przeto z pewnością można twierdzić, że posłem z Łodzi będzie adw. przys. Aleks. Babicki (PPP), zaś z Warszawy pp. Franc. Nowodworski, b. poseł i p. Roman Dmowski, wybitny przywódca stronnictwa narodowo-demokratycznego. Na Litwie i Rusi obrano w dalszym ciągu w gub. mohylowskiej jednego polaka Leona hr. Łubieńskiego. Poza tem w gub. Besarabskiej został ponownie wybrany posłem p. Ant. Demianowicz.

W Cesarstwie zostali obrani: w gub. charkowskiej: pp. Łopatin (lew. bezp.), Bogusławski (kd), Popow (kd), Litwinow (lew.), Jemiszerłow (reak.), Wasutin (lew.), Pytypienko (lew.), Jarowyj (postęp. umiark.), Derowianka (praw.); w gub. woroneżkiej: Bołyczew (umiark.), Odnokozow (umiark.), Menajlenko (kd), Tutinow (umiark.), Chodykin (umiark.), Worobjow (umiark.), Juszin (umiark.); w gub. kurskiej: Tachtaszirow (kd), Smirnow (kd), Łochwickij i Pjanich—zwolennicy kd, Biełanowski (lew.), Afanasjew, Wolkow i Rusanow — wszyscy włościanie prawicy bezpartyjnej; w gub. niżegorodzkij: Kiriejew (bezp. lew.), Saweljew (kd), b. poseł, Władimirskij (socjal. chrześc.) duchowny, Ikonnikow (kd) b. poseł, Romanow (sd); w gub. kastromskiej: Gałunow (postęp.), Piereszyn (kd), Junickij (kd), Peterson (sd); w gub. czernihowskiej: Dementjew (sd), Prychodko (kd), Rubisow (kd), Łosik (kd), Jureniew (kd), Iskrijskij (paźdz.), Chwost (sr); w gub. kijowskiej: Neczypajto (lew.), Krasiluk (lew. bezp.), Litwinienko (lew.), Wowczynskij (sd), Łagno, Malarenko, Sachno, Kirienko, Flo-

dorow i Humienko — wszyscy sd.; w gub. saratowskiej: Pokrowskij, Anikin, Łopatin, Anisimow, Storow, Lisin i Chworostuchin—wszyscy «trudowiki», z nich ostatni znajduje się w więzieniu; w gub. chersońskiej: Goriaczko, Horwat, Warun-Sekret b. poseł, Sargani, Kiełopowski, Faturowski, Lutz, hr. Stenbock-Fermor i Ballo — wszyscy należą do prawicy; w gub. erywańskiej: Sagatiew, Tigranow — z rewolucyjnego stronnictwa ormiańskiego «Dasznakcutun», Szachtachtinskij (praw.); w gub. astrachańskiej: Biełajew (trud.), Polakow (bezp.), Jowrcinow (skrajn. lew.); w gub. bakińskiej: Machmudow (kd) i Zejnal (sd); w gub. orenburskiej: Sejfidinow, Osipow, Wopilow, Zapiatin, Rastworow (lew.) i Usmanow (kd); w gub. tulskiej: hr. Bobrinskij, ks. Urusow, Zabielin, Michajlin—monarchiści; Czinkow (kd.); z m. Odosy adw. przys. Pergament (kd.); w gub. smoleńskiej: Chomiakow, Opczinin, Tancow—październikowcy; Krasnoszczekow (monar.), Kuzniecowa (bezp. praw.) i Fiodorow (praw.); w gub. ufińskiej: Serebriakow (lew.), Mielejew (lew.), Kozłow (lew.), Syrtlanow (lew.) b. poseł, Tefkielew b. poseł, Bigłow, Chasanow nauczyciel, Chasanow Mułła, Kulbakow, Tukajow—wszyscy KD; obw. Wojska Dońskiego: Charłamow (kd.), Arakancew (kd.) obaj b. posłowie, Nesterow (sd.), Fomin (bezp. lew.), Piotrowskij, Woronkow, Kakługin, Piotrow i Panfilow — z lewego skrzydła kadetów; w gub. wologodzkiej: Wotockoj (kd.), Szypin (bezp. postęp.) b. poseł, Szirajew (bezp. postęp.); w gub. samarskiej: Archangielskij, Abramow, Strielkow, Wjuszkwow, Suchari-kow, Ruban, Wozniosiński, Niemalcow, Kling—«trudowicy», Atlasow (kd.) i Popow (kd.); w gub. jekaterynowskiej: Solinow (kd.), Bogosłowski (kd.), Rabinowicz robotnik, Biełousow (sd.), Projdo (trudow.), Nagich (sd.), Kostienko (trudow.), Alakuzow (trudow.); w gub. ołonockiej: Potaszew, (lew.), Kirjanow (bezp. postęp.); w gub. besarabskiej: Puriszkiwicz (skrajn. praw.), ks. Światopelk-Mirski (monarch.), Sinadino Krupenskij, Trojaczzenko, Gerstenberger—wszyscy z prawicy, Demjanowicz Antoni, b. poseł, polak; z m. Baku Tagijew (postęp.); w gub. kałuzkiej: Teterewienkow (monarch.), Szepielow (monarch.), Szomszincow (monarch.) i Sorokin (praw.).

Na ogólną ilość 448 posłów dotąd wybranych, prawica, składająca się ze stronnictw: związku ludzi rosyjskich, monarchistów i związku 17 października, liczy 74 posłów, umiarkowana prawica i niewiadomych—24, Koło polskie—32, stronnictwo odrodzenia pokojowego—2, postępowcy—26, kadeci—83, stronnictwo reform demokratycznych—1, stronnictwo postęp.-demokr. estońskie—5, równouprawnienia żydów („dostizency“) — 2, t. zw. wogóle „lewi“—62, „dasznakcutun“—3, bezpart. socjaliści—1, stronnictwo narodowo-socjalistyczne—4, soc.-demokratyczne—48 i soc.-rewolucyjne—48.

## Pogrom w Odessie

Przez kilka dni w Odessie trwały gwałty i bezceństwa «czarnej socyny» i «prawdliwych rosjan». Zaczęło się, jak zwykle, od niewinnego pobicia paru studentów, co policja uznała za przypadek odosobniony. Kiedy jednak całe bandy zaczęły jeździć po ulicach z rewolwerami i gumowemi kijami i napadać na przechodniów, z okrzykiem: «żyd, czy chrześcijanin?»—wówczas okazało się, że to nie przypadek, lecz powtórzenie dni październikowych 1905 roku. Trudno policzyć ilość ofiar, które ucierpiały od tłuszczy «ludzi rosyjskich». Bito dzieci i starców, mężczyzn i kobiety, zdo-

bywano szturmami domy, podwórza, mieszkania prywatne i sklepy, rabowano i niszczone; jednem słowem najdziksze instynkty rozchylały się do tego stopnia, że konsulowie zagraniczni zwrócili się do swych rządów z zapytaniami, co mają robić, aby ustrzedz cudzoziemców, zamieszkałych w Odessie, od strat możliwych i krzywdy. Uniwersytet, zakłady naukowe, mnóstwo sklepów zamknięto z obawy przed napastnikami, nawet giełda była w ciągu kilku dni nieczynna. Prezes ministrów zwrócił się do jen. Kaulbarsa z żądaniem zastosowania środków najenergiczniejszych celem położenia końca tym scenom oburzającym.

Według telegramu jen.-gubernatora cesarskiego Odosy, wieści o zabarzeniach w Odessie są mocno przesadzone.

## Ze statystyki rewolucyjnej

Za ubiegłe 2 tygodnie za różno przestępstwa polityczne skazano na śmierć na sądzie wyroków sądów polowych 67 osób, z nich 58 niebawem stracono; na roboty ciężkie, osiedlenie i t. p. kary skazano 304 osoby; 31 redaktorom wytoczono procesy; na mocy rozporządzenia władz administracyjnych zawieszono 31 wydawnictwo periodyczno, na mocy wyroków sądowych—5. Najwięcej wypadków represyjnych zastosowano względem Kraju Nadbałtyckiego, mianowicie 50, w Królestwie Polskiem—43, na Kaukazie—31, w Petersburgu 27, w Moskwie—2 i w reszcie miast rosyjskich—170.

## Wśród młodzieży

Kilka wypadków ostatnich czasów w życiu młodzieży akademickiej wskazują, że potroszo, jakkolwiek bardzo wolna, życie to wraca do stanu normalnego. Przede wszystkim okazało się, że przedstawicielstwo młodzieży, t. zw. rada starostów, złożona przeważnie z żywiołów skrajnych, nie odpowiada najzupełniej przekonaniom większości i dążności, nurtujących wśród ogółu studenckiego. W instytucie losiliśmy wyniki wprost zatarg między młodzieżą a jej przedstawicielami, którzy powzięli kilka bardzo radykalnych uchwał, jak hołkotowanie wykładowców, składanie podań o stypendja i zapomogi na ręce rady profesorskiej. Pomimo, że na wiecu, na którym jednak obecnych było mniej niż połowa ogółu studenckiego, uchwalono wotum zaufania starostom, jednak plebiscyt w sprawie wspomnianych uchwał wypowiedział się 174 głosami przeciw 172—przeciw opinii starostów. To też przedstawicielstwo młodzieży nie pozostało do uczynienia nic innego, jak podanie się do dymisji, co też niezwłocznie uskutoczniono i rozpisano nowe wybory. Już sama ta okoliczność, że na wiecu ogólnym nie było nawet połowy studentów instytutu wskazuje, że wśród młodzieży zapanały uspokojenie i obojętność względem wieców i polityki, o co tak zawsze chodziło starostom. Odrzucenie zaś uchwał rady jest dowodem niezbitym, że rada starostów jest właściwie partyjna, wybrana wprawdzie przez bardziej czynną i lepiej zorganizowaną część młodzieży, przeważnie hołdującą hasłom radykalnym, jednak stanowiącą częstokroć mniejszość studenterji, zaś bierna część, nie biorąca zazwyczaj udziału czynnego w wyborach, nie mająca właściwie wyrazić swych dążeń w radzie starostów, w takich wypadkach, jak plebiscyt, daje wyniki niespodziewane, wskazując, że przedstawicielstwo studenckie zupełnie nie odpowiada zdaniom i opiniom większości ogółu. W innych zakładach naukowych również daje się uczuwać pewne zmęczenie i zniechęcenie ciągłą walką i zatargami z korporacją profesorską; zresztą egzaminy, które niezadługo się rozpoczną, również nieza-



wodnie wpłynęły na odsunięcie t. zw. spraw ideowych na plan dalszy. W największym zakładzie naukowym Petersburga, w uniwersytecie, zdawało się, że rewizja wgnaczu uniwersyteckim i zamknięcie jadłodajni wywoła bardzo groźne komplikacje, tymczasem wlec, zwołany w tej kwestji, uchwalili «nie reagować» na samowolę władz administracyjnych, i jakkolwiek uchwała ta zapadła wbrew zwyczajowi, bez podania jakichkolwiek motywów usprawiedliwiających, jednak domyśleć się łatwo, że rozważniejsza część studenterji zrozumiała, że ani strejk, ani radykalna uchwała sprawie nie pomogą, zaszkodzić zaś mogą składaniu egzaminów, które wymagają wiele sił i energii. To samo miało miejsce i w instytucie komunikacji, gdzie konferencja profesorska kategorycznie odmówiła żądaniu studentów 1-go kursu wprowadzenia systemu przedmiotowego; więc również uchwalili «tymczasowo pogodzić się z odmową profesorów». Mniej więcej te same wieści nadochodzą z Moskwy i z innych miast, — wszędzie wykłady odbywają się prawidłowo, za wyjątkiem uniwersytetu w Odessie, który zamknięto jednak nie na skutek zaburzeń wewnętrznych, lecz z powodu ciągłych napadów «czarnej secyny» na studentów. W Akademii lekarskiej uchwalono zwrócić się do konferencji z propozycją zajęcia się losem 2 studentów, którym wytoczono w sądzie wojennym procesy polityczne, mogące się zakończyć wyrokiem śmierci. Rada profesorska obiecała zakomunikować ministrowi wojny prośbę studentów.

## UWAGI I NOTATKI

Przebieg wyborów do drugiej Dumy wywarł w pierwszej chwili w kołach finansowych zagranicą wrażenie przynębiające. Na wieść o zwycięstwach opozycji, zwłaszcza skrajnej, walory rosyjskie na giełdach Paryża, Londynu i Berlina zachwiały się do tego stopnia poważnie, że w ciągu jednej doby 8 lutego spadły o 1½ proc. W ostatnich wszakże dniach stan rzeczy polepszył się bardzo znacznie. Wieści z Rosji głoszą, że, jakkolwiek dwie trzecie, a może nawet trzy czwarte ogólnej liczby posłów do Dumy należy do opozycji, istnieją podstawy do niejakiego optymizmu. Zdaniem ogólnem żadne ze stronnictw, niechętnych rządowi obecnemu, nie będzie narazie uciekać się do taktyki zbyt stanowczej. Demokracja konstytucyjna dlatego, że, jak otwarcie uznaje jeden z jej przywódców, p. P. Struve, «rewolucja rosyjska skończyła się», i chodzić powinno tylko o właściwe i umiejętne prowadzenie prac ustawodawczych, by wcześniej czy nieco później bieg ich drogą naturalną doprowadził do utrwalenia konstytucji i do parlamentaryzmu; lewica dlatego, że pragnie wyzyskać istnienie Dumy oraz nietykalność poselską swoich wodzów dla ułatwienia sobie propagandy, dla wzmocnienia wobec ludności własnej powagi i

wplywu. Wszystkie te rachuby zawieść wszakże mogą, w pałacu bawiem Taurydzkim spotkają się oko w oko dwa odłamy skrajne prawicy i lewicy, z których pierwsza pragnie jaknajprędzej wywołać zatarg jaskrawy, w nadziei, że w ten sposób najłatwiej można położyć kres biegowi prądów odrodzeniowych i przywrócić dawny stan rzeczy. Nie ulega także wątpliwości, że pod naciskiem pierwiastków skrajno-rewolucyjnych, które zabierają się dziś do wykonania szeregu zamachów, lewica unieść się łatwo może i przekroczyć granice działalności ustawodawczej, co doprowadzi niechybnie do rozwiązania Dumy. Chociaż przeto poszły znowu w górę walory rosyjskie, zwyczajka nie jest objawem długotrwałym, i dni najbliższe mogą stać się dobą niespodzianek, na których złote interesy robić będzie spekulacja giełdowa.

Komitet centralny stronnictwa Demokracji konstytucyjnej, rozważwszy prawdopodobny układ stronnictw w przyszłej Dumie, doszedł do wniosku, że większość opozycyjna bez udziału stronnictw skrajnych dałaby się utworzyć z przedstawicieli KD, «trudowików», którzy, jakkolwiek daleko idą ich żądania w sprawie agrarnej, nie są rewolucjonistami *à outrance*, wreszcie Koła polskiego. Z tego względu zamierzono obrać prezydjum Dumy, na którego czele stanąłby, jako przewodniczący, przedstawiciel stronnictwa «kadetów», prawdopodobnie prezes ziemstwa moskiewskiego p. Gołowin, na zastępców zaś jego powołać przedstawiciela Koła polskiego, oraz jednego z przywódców «trudowickich».

Sesja Sejmu galicyjskiego, otwarta przed kilku dniami, będzie miała niezwykle dla kraju i społeczeństwa polskiego znaczenie. Pomijając bowiem pierwszorzędnej wagi sprawę podwyższenia płac nauczycielskich, dla którego sejm znaleźć musi źródło dochodów, reformę ustawodawstwa łowieckiego i drogowego, oraz załatwienie gruntowne niuniknionej skutkiem wprowadzenia głosowania powszechnego na wyborach do parlamentu, reformy sejmowej ordynacji wyborczej — przedłożono sejmowi wnioski prof. Bobrzyńskiego o rozszerzeniu autonomji krajowej Rady szkolnej, i prof. Głabińskiego o autonomji politycznej kraju, opartej na zasadach programu stronnictwa narodowo-demokratycznego. Nietylko Galicja, ale cały naród polski bacznie śledzić będzie prze-

bieg obrad sejmowych w tych sprawach doniosłości pierwszorzędnej.

Smutno brzmią wieści poznańskie. Rząd «nie zstępuje z obranej drogi», przeciwnie brnie coraz dalej po tym torze ucisku i niesprawiedliwości. Katuje dzieci strojkujące, wydała niemilosierdzie z gimnazjów i seminarjów nauczycielskich ich braci, rodzicom wymierza kary najostroższe. Walka staje się coraz bardziej nierówną, a bohaterstwo święte naszej dziatwy coraz cięższe i boleśnicsze. I oto zwątpienie zakrada się do umysłów. Zwoławszy zgromadzenie dziekanów, administrator archidiecezji ks. biskup Likowski przemówił do nich w tonie tak przynębnym, że wysnuli z jego słów wniosek wycofania się duchowieństwa ze stanowiska, na którym stała się pamiętna odezwa przedśmiertna ś. p. arcybiskupa Stablewskiego. Niektóre organy prasy uderzyły na alarm, oskarżając ks. biskupa Likowskiego o sprzeniewierzenie się narodowi. Nie o sprzeniewierstwo chodzi, i nie o zdradę sztandaru narodowego dla pozyskania szans objęcia dziedzictwa św. Wojciecha. Ks. biskup Likowski nie zasłużył na takie posądzenia. Przemówiły przezeń rozpacz i beznadziejność, smutek bezmierny i trwoga.

Opuścił prasę, ułożony przez kancelarję do spraw kredytowych, wykaz papierów wartościowych państwowych, jako też przez państwo gwarantowanych, znajdujących się w kasach Banku Państwa, w kasach gubernjalnych i powiatowych, w bankach prywatnych, miejskich i w kasach Towarzystw ubezpieczeniowych.

Z wykazu tego wynika, że w dniu 1 stycznia 1906 r. papierów wartościowych rządowych lub przez rząd gwarantowanych w kasach wspomnianych znajdowało się: w gubernji petersburskiej 2.258 milj. rb., moskiewskiej 527 milj., kijowskiej 132 milj., chersońskiej 81 milj., warszawskiej 79 milj. Warszawa przeto (bo w rzeczywistości tylko o główne miasta w gub. tu chodzi) zajmuje pod względem ilości przechowywanych papierów procentowych wymienionego rodzaju piąte miejsce, co jest wskazówką ujemną, w roku bowiem 1899 stała stolica Król. P. na miejscu trzecim. Po warszawskiej najbogatszą jest w Królestwie pod tym względem gub. piotrkowska (16 milj.), zaś najuboższą gub. kielecka (667 tys.). Wogólności Królestwo rok temu posiadało w różnych kasach papierów procentowych wspomnianych 112 milj., co stanowi 2,6 proc. ogólnej ich sumy, znajdującej się w kasach całego państwa. W sześciu gub. litewskich było w tym samym czasie 84 milj. rb., co stanowi 1,9 proc. sumy ogólnej.

P. gubernator miński Erdeli, w odpowiedzi na depezę, oznajmującą o wyniku wyborów poselskich w gub. mińskiej,

otrzymał od prezesa Rady ministrów telegram, brzmiący jak następuje: „Rad jestem, że bezstronność administracji miejscowej, oraz ściśle przez nią przestrzeganie przepisów ustawy, uwięzione zostały wybraniem na członków Dumy państwowej przedstawicieli, stojących na wysokości doniesłego zadania, które mają do spełnienia. *Stolypin*“. Ciekawe to i znamienne.

## KRÓLESTWO POLSKIE

WARSZAWA, 24 lutego

[Po wyborach. Zwycięstwo demokracji narodowej. Żydzi a wybory. P. Majewski. Posłowie warszawscy. Roman Dmowski. Napad na pocztę w Warszawie. Jubileusz d-ra Herynga].

+ Wybory skończyły się; narodowa demokracja zwyciężyła.

Zwyciężyła, bo musiała zwyciężyć, bo nie mogła nie zwyciężyć.

Spółczesność, które, po latach czterdziestu wegetowania w atmosferze piwnicznej, krępowane nawet w instynktowych odruchach narodowych, zachwyciło nareszcie trochę świeżego powietrza, ujrzało nareszcie trochę słońca—musiało skierować całą swoją energię przede wszystkim w kierunku narodowym. Co dusiło się w piwnicy przez lat czterdzieści, co płakało w sercach milionów—cały żal za gardło trzymanego narodu, musiał wybuchnąć krzykiem: ach, nareszcie! musiał się wylać potokiem lawy gorącej.

Naturalna to logika naszego położenia. Nie może być inaczej, nie powinno być inaczej, o czym nie powinni zapominać wszelacy fantaści, marzący o ogólnoludzkich humanizmach, kosmopolitycznych postępkach i kolektywizmach.

Na całym świecie i po wszystkie czasy buduje się pałac, kamienicę, dom, nawet kurnik od dołu, od fundamentów. Inaczej poprostu być nie może.

Fundamentem każdego narodu są jego elementarne podłoża narodowe, jego język, jego tradycja historyczna, jego samorząd—czyli prawo do rozwoju na podstawie narodowej. Gdy tego fundamentu nie ma, trzeba wyteńczyć wszystkie siły, aby go pozyskać, lub raczej odzyskać, dopiero potem można się zająć dalszym wykonaniem gmachu.

Rozumieją to doskonale wielkie masy naszego narodu, a może więcej czują niż rozumieją, ponieważ zaś demokracja narodowa akcentuje właśnie te zasadnicze potrzeby chwili, przeto garnie się do niej większość narodu.

W jej mocno podkreślonym patriotyzmie spoczywa jej siła, tkwi przyczyna jej powodzenia, jej popularności. Siła ta jest naturalnym wynikiem naszego obecnego położenia, jest wcieleniem głosu ducha czasu.

I nie byłoby nawet mowy o jakiejś walce przedwyborczej, gdyby nie było Żydów i socjalistów. Wszyscy bylibyśmy w tej chwili, musielibyśmy być tylko Polakami, patriotami.

Ale nie jesteśmy, na nasze nieszczęście, społeczeństwem jednolitem.

Zdawaloby się, że Żydzi, żyjący w Polsce od lat sześciuset, więc prawie autochtoni, posiadający prawo do nazwy Polaków—kości wielu ich pokoleń spoczywają na naszej ziemi—rozumieją tak samo, jak my, potrzebę, konieczność koncentracji narodowej i postępowania zwartą ławą do wspólnego celu. Tak należałoby się spodziewać.

Tymczasem tak nie jest.

Z wyjątkiem nielicznej gromadki Żydów-Polaków, wielkie masy zostały nam obecne językiem, tradycją, marzeniami, dążnościami. A te wielkie masy są tak liczne, iż mogą zaważyć na szali wyborczej, mogą się stać groźne dla koncentracji narodowej w miastach prowincjonalnych, a nawet w Warszawie.

Wielkie masy żydowskie szły tym razem własnymi drogami pod komendą Postępowej demokracji, a szły tak sfornie i zaciekle, iż trzeba było uderzyć we wszystkie trąby prasy narodowej, aby je zwyciężyć. Zwycięstwo wisiało w Warszawie na włosku, różnica między liczbą wyborców polskich a żydowskich była tak nie wielka, iż szala rezultatu chwiała się niepokojuco to w jedną to w drugą stronę.

Na tym swoim niepoprawnym separatyzmie nie wygrają Żydzi. Antysemityzm, dotąd u nas więcej teoretyczny, niż praktyczny, więcej gadający, podrywający, niż czynny, może zmienić metodę. Już dziś, podrażnione wyłączością żydowską, antysemityzują się te sfery, które do czasów ostatnich marzyły o asymilacji.

Jest w Łodzi szczególnego rodzaju prorok, który chce być *plus juive que les juifs mêmes*. Jest nim p. Majewski. Domaga się natarczywie od Towarzystwa krzewienia oświaty, działającego wspólnie z Macierzą szkolną, wprowadzenia przy sekcji uniwersytetu ludowego wykładów w żargonie. Żądanie to nie ma wielkiego sensu, chociażby dlatego, że języka polskiego nie rozumieją tylko Żydzi rosyjscy i nasi hasydzi, którzy nie korzystają z wykładów uniwersytetu ludowego. Ale p. Majewski jest uparty. Mimo, iż sami rozumiejsi Żydzi nie popierają jego cudacznego pomysłu, agituje namiętnie. Dzięki jego agitacji, zapisało się w ostatnich tygodniach do Towarzystwa wielkie mnóstwo Żydów, nie mających nic wspólnego z pracą na niwie oświatowej. P. Majewskiemu idzie o przeforsowanie jego pomysłu większością głosów. Bardzo niezręcznie służą tacy prorocy sprawie żydowskiej.

Tym razem zwyciężyliśmy. Z Warszawy pojedą do Petersburga, do sejmu państwowego pp. Franciszek Nowodworski i Roman Dmowski. Pierwszego zna już Petersburg, drugi stanie po raz pierwszy na trybunie wszechświatowej.

Nie mam przyjemności znać osobiście p. Dmowskiego i nie wiem nic o nim; mogę sądzić o nim tylko z tego, co mówił jako domniemany poseł w swojej mowie kandydackiej.

W tej mowie kandydackiej podpada przede wszystkim każdemu, komu obrzydła tania, jaskrawa frazeologia wiecowa, kto zauważył, że się różni mówcy pna po szczeblach taniego, zdawkowego pa-

triotyzmu na wyżyny łatwej popularności—podpada pod uwagę brak tej taniej frazeologii wiecowej, brak fiorytur kraśmówczych i wykrzykników.

P. Dmowski mówi spokojnie, jasno, rzeczowo. Widać, czuć, że nie idzie mu o frazes, laskocący miłe ucho, lecz o rzecz samą.

Ten spokój i ta jasność są, zdaniem mojem, pierwszym warunkiem i pierwszym rysem znamionym prawdziwie politycznej głowy. I w tem, co p. Dmowski mówi, czuć, widać siłę człowieka, który wie, czego chce, do czego dąży, i który to, czego chce, do czego dąży, potrafi przeprowadzić. Ta siła przekonania i woli jest warunkiem i rysem znamionym temperamentu politycznego. Oba te warunki, złączone szczęśliwie w jednej osobie, składają się na pełną indywidualność polityczną.

Tak mi się zdaje i byłbym bardzo rad, gdyby mi się dobrze, słusznie zdawało. Tak mało posiadamy głów i temperamentów politycznych, a tak dużo czeźnych frazeologów i niepowołanych ambitników, którzyby chcieli tanim kosztem zabłysnąć, iż należy powitać każdą prawdziwą siłę ze szczerą życzliwością i nie utrudniać jej ciężkiego zadania przedwczesną a bezużyteczną gadaniną krytyczną.

Trochę zanadto rozkolysały się namiętności polityczne w chwili wyborów. Ciśkano w siebie nawzajem różnemi insynuacjami, obelgami, irytacjami i t. d., ale polemika straganiarska jest rzeczą tak zwykłą, tak znaną w turniejach politycznych, iż trzeba się z nią pogodzić. Nie nie pomagają nawoływania do przyzwyczajenia. Polityka nie lubi rekawiczek. Zbyt prędko dochodzi ambicja niewielkim wysiłkiem do bardzo dużych rezultatów, by się nie miała roznamiętniać. Nie było nigdy inaczej i nie będzie nigdy inaczej.

Polityka klóciła się, opluwała, a bandytyzm, który przycichł na chwilę, medytował po ciebie nad nową, większą „konfiskatą“. I wymedytował bezprzykładną zbrodnię.

Kilkunastu młodzieńców napadło w jasny dzień, w samo południe, filię poczty przy ul. Wspólnej. Rabunek trwał dwie, trzy minuty, a te dwie, trzy minuty wystarczyły do zamordowania sześciu ludzi i okaleczenia dziewięciu. Jeden z zamordowanych, naczelnik poczty p. Oleszkiewicz, zostawił ośmioro drobnych dzieci.

Jest to zbrodnia, wołająca o pomstę do Boga, zbrodnia oszalałych dzikich zwierząt. Obudziło się nareszcie sumienie Warszawy i odwróciło się ze zgrozą od takiego rozbestwienia. A zbrodniarze rozwinieli przy strasznej robocie czerwony sztandar. Jeśli nie byli socjalistami, powinni ich socjaliści dla swojego honoru ukarać.

Dr. Teodor Heryng, warszawianin, ur. w Warszawie 1847 r., znany u nas pionier laryngologii, uznany jako laryngolog przez naukę europejską, ceniony w całym świecie naukowym, obchodził w tych dniach 35-letni jubileusz swojej działalności lekarskiej. „Gazeta Lekarska“ uczciła zasłużonego lekarza szkicem biograficznym, z którego dowiadujemy się, że dr. Heryng wzbogacił naszą literaturę le-

karską sześćdziesięciu rozprawami i dziełami. Nie próżnował więc; każdej zaś wielkiej pracy należy się część i uznanie.

T. C.

+ W gmachu Sztuk Pięknych otwarto wystawę obrazów Chołmońskiego. Dzieła genialnego artysty obudziły wielkie zainteresowanie.

+ Na odbytej naradzie prefektów szkolnych przy Stowarzyszeniu nauczycielstwa polskiego omawiano po raz już trzeci stosunek prefektów do uczniów. Obecnie postanowiono zdjąć z prefektów obowiązek specjalny opiekowania się stroną moralną uczniów, ponieważ jest to obowiązek każdego nauczyciela, bez względu na rodzaj jego wykładów.

+ Stowarzyszenie «Miłośników pokoju», założone w roku zeszłym, zwołało walne zgromadzenie, na które przybyło zaledwie 20 osób.

+ W Filharmonii warszawskiej odbył się wieczór, poświęcony pamięci Wincen-tego Pola, w setną rocznicę urodzin poety.

+ Do profesora uniwersyteckiego, Dawidowa, głównego inicjatora «związku prawdziwych rosjan» w Królestwie, strzelano w dn. 25 b. m. na ulicy Nowy-Świat. Strzały chybiły. Sprawcy zbiegli.

+ Nowy napad na pocztę miał miejsce w Warszawie. W samo południe w d. 22 b. m. na oddział pocztowy, mieszczący się przy ulicy Wspólnej, napadło około 20 ludzi. Zamordowano naczelnika p. Oleszkowicza, oraz zabito i zraniono kilku żołnierzy i listonoszów. Zrabowano w kasie około 3 tys. rb.

+ Pierwsza, po przerwie przymusowej, trwającej blisko lat 30, msza unicka odbyła się w d. 12 b. m. w Warszawie.

## NADESLANE

**KRAWATY SPECJALNE**

do kołnierzy stojąco-wykładanych

otrzymano w pięknym wyborze.

**JOCKEY-CLUB**

№ 40. Nowski № 40. Telefon 68-24.

(8098)

Zadania przez telefon załatwia się natychm.

## KURJER NADNEWSKI

### DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Informacje «Kraju»

Minister spraw wewnętrznych rozesał okólnik do gubernatorów i ober-poliemajstra m. Warszawy, zawiadamiając, że „index“, sporządzony w r. 1903 przez główny zarząd prasy i zawierający długą listę druków zabronionych w bibliotekach i czytelniach publicznych, został zniesiony, wobec czego wszelkie druki, niezakazane wogóle, mogą być nabywane przez biblioteki i czytelnie.

Naczelnikiem m. Petersburga został jen.-major Draczewskij.

Na zasadzie uchwały Rady ministrów m. Kijów otrzymało pozwolenie na zacią-

gnięcie pożyczki obligacyjnej, wynoszącej 150 tys. rb. na budowę Biblioteki publicznej.

Rada ministrów opracowała nowe przepisy o stanie wyjątkowym. Przepisy owe mogą być wprowadzone jedynie w razie wojny, rozpoczęcia działań wojennych i wybuchu zamieszek wewnętrznych. Gwarancje konstytucyjne zostają zawieszane i władzę najwyższą w obrębie danego rejonu obejmuje wódz naczelny wojska. Nowe przepisy jedynie w niektórych szczegółach różnią się od istniejących przepisów o stanie wojennym.

Nowe przepisy, dotyczące ulegalizowania małżeństw, zawartych według obrządku innych wyznań przez osoby, uważane za prawosławne, oraz dzieci podobnych małżeństw, uzyskały sankcję monarszą i obowiązują od 7 (20) lutego r. b. Treść przepisów „Kraju“ podała już, gdy były zaprojektowane.

Min. spraw wewnętrznych przesłało Radzie ministrów projekt przepisów, gwarantujących obywatelom nietykalność osobistą. Wniosek przeprowadza dość nieokreśloną zasadę, orzekającą, że nikt nie może być karany inaczej, jak „na mocy przepisów ustawy“.

Według naszych informacji ceremonii otwarcia posiedzeń Dumy dokona członek Rady Państwa, p. Gołubjew. Nie będzie mowy od Tronu. Po ukonstytuowaniu się Izby, ministerstwo wystąpi z deklaracją rzeczową i przedłoży Dumie szereg doniesłych wniosków ustawodawczych.

Od pani Elizy Orzeszkowej otrzymujemy list następujący:

### DO REDAKCJI «KRAJU»

Bardzo uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o pozwolenie wyrażenia, za pośrednictwem szpalt „Kraju“, moich gorących i serdecznych podziękowań za otrzymaną w tych dniach książkę: „Jako lećące na wyraj żórawie“.

Przypisanie skromnemu imieniu mojemu tego pięknego, zbiorowego dzieła, poczytuję sobie za zaszczyt wysoki, oraz za uszczęśliwiający mnie objaw życzliwych dla mnie uczuć ziomek moich, nad Newą przebywających.

Za ten zaszczyt otrzymany i za radość doznaną, wszystkim Szanownym Redaktorom i Autorom wspaniałej tej książki składam, głęboko wzruszona, słowa żywej i szczerzej wdzięczności.

Z wysokim szacunkiem

El. Orzeszkowa

Grodno, 20 (7) lutego 1907 r.

Bombę ołbrzymiej siły znaleziono na torze odnogi kolei Carskosielskiej, przeznaczonej wyłącznie na użytek pociągów cesarskich. Sprawca położył przyrząd wybuchowy w oczach jednego z konduktorów, który puścił się w pościg za nieznanym, ten wszakże zdołał wyrwać mu się z rąk,

zbiegł przez furtkę w parkanie, otwartą uprzednio wytrychem, i wskoczywszy do oczekującego nań powozu, zniknął z oczu. Wybuch, szczęśliwie uprzedzony, spowodowałby nie tylko zniszczenie pociągu, którym odjechać miał W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, ale ruinę całego pawilonu dworca kolejowego.

Kółko Pań. Komitet «Kółka» złożył uczestnikom tej instytucji pożyczkę i ruchliwej sprawozdanie za rok ubiegły. Licząc zaciągnięte pożyczki, dochody «Kółka» wyniosły rb. 9.280, wydatki zaś — 7.957 rb. Poza tem ofiarowano dużo rzeczy, oraz artykułów spożywczych na święta. «Kółko» utrzymuje ochronkę, w której znajduje się 55 dziewczątek, oraz szkołę elementarną, pozostającą pod kierownictwem i opieką p-ny Julji Kosnowskiej, której działalność uczczono w sprawozdaniu serdecznym podziękowaniem. Na kolonje letnie do wynajętych w natowniejszej Siwierskiej lotnisk wysłano 175 dzieci. «Kółko» zapewniło dzieciom w ochronie życie pracowite, higieniczne, otoczone prawdziwie rodzicielską troskliwością. Na zgromadzeniu walnem obrano komitet, do którego weszły: przewodnicząca pani Pokłowska-Koziell, pani Chrzanowska, Olszanowska, Sikorska, Zwolińska i Żukowska, oraz kandydatki panie: Błojt, Łoskiwiczowa i Piekarska. Do komisji rewizyjnej obrano panie Domachowską, Kłokocką i Żukrzewską.

Bal «Empire». Taką nazwę miał bal polski, urządzony w piątek 9 lutego w sali «Blagorodnoje Sobranije», na rzecz katolickiego «Domu pracy», instytucji dobroczynnej, dającej przytułek kobietom, szukającym pracy i znajdującej się pod opieką p. Krejbicha. Był to bal bardzo wytworony, tak iż zwrócił nań uwagę rosyjska prasa petersburska. Znaczną ilość pań miała na sobie gustowne stroje z epoki pierwszego cesarstwa; kioski, sprzedające wino i kwiaty, ozdobione były cyframi Napoleona I. Tańczono z ożywieniem i elegancją. Zbytecznym byłoby wymienianie nazwiska i stroje — wszystko było godne uwagi. W kiosku zbierały nadatki na «Dom pracy» pani Marja Pokłowska-Koziell, biorąca w tym roku gorliwy udział w urządzaniu zabaw na polskie cele dobroczynne oraz inne panie.

Z «Lutni». W sobotę 10 lutego, na szóstym koncercie w tym sezonie publiczność usłyszała po raz pierwszy śpiew p-ny Kazimiery Pieślak, uczennicy pani Freckiej z konserwatorium petersburskiego. Debiutantka posiada silne mezzo-soprano. «Arioso» Glucka, odśpiewane przez nią, wywołało oklaski, podobnie jak trzy nadprogramowe piosenki. Śpiewał także p. Z. Giniat, posiadający wdzięczny głos tenorowy; grała na fortepianie panna B. Rytlo, a na skrzypcach p. St. Grabowski — wszyscy, rozumie się, z powodzeniem.

W «Sokole» w zeszłą niedzielę odbył się przy ogromnym napływie publiczności wieczór, uświetniony grą pani Marii Gintbut, śpiewem panny Stulgiskiej, deklamacją pani Kaplińskiej. Potem nastąpiły popisy «druhów», świadczące chlubnie o ich postępach, o gorliwej pracy uczestników młodej instytucji i ich kierowników. Popisy zakończyła walka francuzka. W publiczności dawały się słyszeć głosy, że nie wadziłoby rozsunać ściany lokalu, w którym istotnie panował formalny ścisł.

W «Lutni» w sobotę 17 b. m. odbędzie się bal «biały».

Sekcja «uniwersytetu dla wszystkich» utworzyła się w Petersburgu. Na zebraniu organizacyjnym postanowiono, by członkowie, wobec niemożności utworzenia sekcji legalnej, zapisywali się do «uniwersytetu ludowego» rosyjskiego, dla utworzenia grupy polskiej. Uniwersytet ludowy

ze swej strony przyrzekł udzielać sali i niezbędnych przyrządów. Tworzą się równocześnie grupy litowska i łotewska.

— W pałacu Maryjskim odbyło się zebranie przedstawicieli prasy w celu podzielenia między sobą miejsc w loży dziennikarskiej Dumy; 73 miejsca podzielono między 3 kurje: stołeczną, prowincjonalną i cudzoziomską. Prasa polska otrzymała pięć miejsc.

## DONIESIENIA

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach podręczniki naukowe pedagoga **P. Reussnera** do bardzo prędkiej i łatwej nauki obcych języków w Szkole i Domu bez nauczyciela: Samouczek Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz), wyd. XXI; Rusko-Niemiecki, XXII wyd. i Elementarz Polsko-Ruski II wyd., każdy osobno po k. 5, 12, 24 i 40. Samouczek Polsko-Niemiecki, I kurs, XXVI wyd. k. 80. II kurs, XIII ed. k. 1,60. Rusko-Niemiecki, I kurs, XXV ed. k. 2,20. Polsko-Angielski, kurs I, wyd. XIII k. 75. Polsko-Francuzki, I kurs, ed. VIII k. 1,20. Z pomocą tych Samouczków uczy się młodzież i osoby dorosłe od samego początku konwersacji, stanowiącej kwintesencję nauki obcych języków. O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności, użyteczności i taniości Samouczków Reussnera, istniejących od r. 1880, świadczyć może 600,000 zwolenników jego metody i 2,000 jego uczniów osobistych. Nakład autora, Złota № 6, Warszawa. (3529)

## LITWA I RUŚ

### PRZEGLĄD

Wybory do Dumy i do Rady Państwa. Sprawa księży katolickich.

Całkiem odmiennych rezultatów spodziewano się od wyborów na Litwie. P. Wojniłowicz na zjeździe agrarnym w Warszawie zapowiadał, że przyszłe Koło terytorjalne liczyć będzie około 40 posłów polskich. Tymczasem świetne nadzieje zawiodły, a jedna, jedyna gub. wileńska wysłała znacznieszą liczbę posłów polaków, lecz i tam groziło nam niebezpieczeństwo ze strony włościan. Pozatem z trzech gubernij Rusi, wysyłających razem przeszło 40 posłów, wybrano tylko 1 polaka. W gub. mohylowskiej, na siedmiu posłów jeden należy do naszej narodowości. Słowem przyszłe Koło Litwy i Rusi liczyć będzie ogółem 11 posłów.

Przyczyn ciężkiej porażki istnieje zapewne niemało, do głównych zaś należą brak wyrobienia politycznego wśród ogółu naszego i brak gorliwości obywatelskiej. W społeczeństwie apatycznym, niezorganizowanym, zwykle rej wodzą ludzie o tem-

peramentach ognistych, nie zdolni do spokojnej oceny sytuacji. Tymczasem w t. zw. kraju zabranym pozycja nasza jest o wiele trudniejsza niż w Królestwie, i dlatego programy stronictw polskich, zwłaszcza narodowo-demokratyczny, muszą być przystosowywane do naszych warunków. Jak dotąd, działają się całkiem inaczej.

Na ogół na wyborach teraźniejszych na Litwie i Rusi większą niż my porażkę ponieśli żydzi, gdyż jeden tylko deputowany tej narodowości przeszedł w Kownie. W poprzedniej Dumie reprezentowało Kraj Zachodni 5 izraelitów. Tak samo liczba wybranych księży katolickich zmniejszyła się, zapewne pod wpływem represyjnego orzeczenia Senatu. Pod względem poglądów, o ile z pogłosek sądzić można, w nowem Kole krajowem zasiadać będzie trzech posłów nar.-dem. (pp. M. Chełchowski, H. Dymsha i hr. Puttkamer), większość zaś należy do obozu konserwatywnego, zbliżonego do stron. polityki realnej.

Przechodząc do poszczególnych gubernij zaznaczyć należy przede wszystkim, że w gub. wileńskiej zdobyliśmy o dwa mandaty więcej w porównaniu z rokiem zeszłym. W gub. witebskiej utrzymaliśmy się na poprzedniej skali dwóch posłów, tylko osoby wybrańców zmieniły się. W gub. grodzieńskiej wybrany został jeden polak. O wyborach tych «Wilenski Wiestnik» podał charakterystyczne szczegóły. W przeddzień biskup prawosławny Michał urządził nabożeństwo, na które przybyli nie tylko wyborcy prawosławni, ale i katolicy. Tegoż dnia, po naradzie, wyborcy wysłali do biskupa tego deputację, w której skład wszedł między innymi katolik, p. Tolłoczko. Zawiadomiła ona biskupa, że postanowiono wybrać 6 rosjan i 1 polaka. Wieść ta wzruszyła biskupa, który zwrócił się do obecnych z «patryjotyczną mową», poczem ukląkł i schylił głowę aż do podłogi, dziękując za łączność i jednomyślność... Porażka mińska i jej przyczyny komentowane są obszernie w prasie polskiej i rosyjskiej. Zdaniem p. H. Święcickiego, ogłoszonym w «Kur. Litewsk.», klęskę mińską przypisać należy «niefortunnym rezultatom wyborów w dwóch powiatach, pińskim i mozyrskim, w których w przeddzień wyborów odjęto, wskutek presji administracji, prawa wyborcze kilkunastu dzierzawcom i plenipotentom». Przytem ujawnił się z naszej strony brak energii, podczas kiedy «istotnie ruscy ludzie» ujawnili w walce z nami duży jej zasób. Z urny wybor-

ezej wyszli: jeden wysoki urzędnik z Petersburga, jeden duchowny i sześciu włościan prawosławnych wątpliwych przekonań. Nadzieja, że wybory mińskie zostaną skasowane nie sprawdziła się, niestety. Korrespondent miński «Now. Wrem.» donosi, z przekazem naturalnie, że polacy odrzucili propozycję rosyjską przedstawicielstwa proporcjonalnego. «Ani jednego krzesła», miał oświadczyć w odpowiedzi ks. Drucki-Lubecki, będąc pewnym zwycięstwa polaków... W Kownie przedwyborczy komitet ziemiański ogłosił platformę przedwyborczą, najzupełniej tolerancyjną pod względem narodowościowym i demokratyczną w kwestiach społecznych. Na zasadzie tej platformy przystąpiono do pertraktacji z komitetami litewskim i żydowskim, lecz oba te komitety ulegały trzeciemu—socjalistycznemu, z którym niepodobna było dojść do porozumienia. Zwyciężyli więc socjaliści i żydzi. Na Wołyniu wybory nie dały nam, polakom, ani jednego mandatu. Wybrano trzy osoby z inteligencji, jednego duchownego prawosławnego, jednego czechy i siedmiu włościan, w większości monarchistów.

W Mohylowie wybrano nowego posła do Rady Państwa, zamiast p. Wykowskiego, który ustąpił. Powołany został obywatel ziemski p. Władysław Wojnicz-Sianożęcki, kandydat ogółu polaków i większości rosjan. P. Sianożęcki, po ukończeniu Akademii lekarskiej w Petersburgu, zajął się rolnictwem w majątku rodzinnym i odznaczył zarówno w dziedzinie pracy zawodowej, jak obywatelskiej. Na zebraniu przedwyborczem w Mohylowie wygłosił nową programową, w której oświadczył się za odpowiedzialnością ministrów i równouprawnieniem wszystkich narodowości. W odpowiedzi na interpelację ks. Druckiego-Sokolnickiego, że polacy nigdy złączyć się z rosjanami nie zechcą i nie potrafią, gdyż nurtuje ich wieczna nienawiść, zaś Rosja, zbudowana rękami rosjan, im tylko służyć powinna, wygłosił p. Sianożęcki obszerniejsze przemówienie, w którym oświadczył:

«My, polacy, chcemy Rosji wielkiej, silnej i swobodnej; Rosji sprawiedliwej i równej dla wszystkich, która by pod swym berłem złączyła w jedną całość wszystkie ludzkie stowiańskie. My, ciśnieni przemocą Złotoczu, do was się garniemy i w tem zjednoczeniu widzimy naszą przyszłość. Ja może nie dożyję spełnienia tego ideału, tem niemniej będzie on naszą gwiazdą przewodnią. Ale wyrzekamy się Rosji krwawej i bezwzględnej, Rosji pogromów, gwałtów i represyj, macochy swych dzieci, która niełitością stopą gniecie swych poddanych, Rosji, broczącej we krwi własnej i własne-

mi rękami katującej swe dzieci. Nie, « ta-  
ką Rosją my nie mamy wspólnego ».

Sprawa wyborów księży katolic-  
kich na posłów dotąd nie zosta-  
ła sprawiedliwie rozstrzygnięta.  
W ostatniej niemal chwili ks. bi-  
skup Ropp cofnął swą kandydaturę  
na posła do Izby z gub. wileńskiej.  
Przyczyną tego kroku jest znany  
ukaz senacki, według którego ka-  
płani katolicy, zajmujący godności  
diecezjalne lub parafjalne, trakto-  
wani są jako urzędnicy państwowi,  
mają więc prawo posłowania do Izby  
o tyle tylko, o ile się zrzekną zaj-  
mowanych stanowisk. Ks. biskup  
wystosował do p. Stołypina bardzo  
przekonywująco umotywowany pro-  
test. O przebiegu sprawy «Kurjer  
Lit.» podaje następujące wiadomości:

«W dniu 30 listopada 1906 r. dyrektor  
departamentu wyznań obcych, Władimi-  
row, wystosował obszerną odpowiedź na  
memorjal ks. biskupa, w d. 3 grudnia zaś  
p. minister Stołypin rozesał do gubernato-  
rów okólnik, przypominający wzmiankowa-  
ny ukaz. Po powrocie z Rzymu, ks. biskup  
jeździł do Petersburga specjalnie w tej  
sprawie, ale bezskutecznie. W ostatnich  
dniach wysłał zaś do prezesa ministrów te-  
legram, w którym wykazuje niedokładność  
ukazu. Mianowicie, zdaniem ks. biskupa,  
Senat nie zwrócił uwagi na to, że wobec  
Izby istnieją dwie kategorie księży, miano-  
wicie księży, korzystających z cenzusu ko-  
ścielnego (władających ziemią kościelną),  
oraz księży, mających własny cenzus (jako  
prywatni właściciele ziemscy). Otóż, zda-  
niem ks. biskupa, zakaz uczestniczenia  
w Izbie mógłby dotyczyć tylko księży dru-  
giej kategorii, z cenzusem osobistym. Na  
depeszę tę odpowiedział dyrektor departa-  
mentu wyznań obcych, p. Władimirow, te-  
legramem następującym: «Minister polecił  
mi zakomunikować W. Ekscelencji, że ukaz  
Senatu stosuje się do wszystkich kapłanów  
katolickich, bez względu na to, na podsta-  
wie jakiego cenzusu staną do wyborów». Wobec  
tego ks. biskup musiał kandydaturę  
swą cofnąć, zamierza jednak apelować do  
Senatu».

J. S.

### Z NAD NIEMNA, 11 (24) lutego

[Zgromadzenia szlacheckie. Reformy idące przez ręce  
biurokracji. Nowa wojna na horyzoncie o ję-  
zyk kościelny. Epizody z kampanji wyborczej.  
Szerzenie się socjalizmu między włościanami  
źmudzkiemi. Agitacja żydowska w kampanji  
wyborczej. Komitet obywatelski.]

□ Zaledwo teraz kancelarja do spraw  
szlacheckich przy ministerstwie spr. we-  
wnętrznych przystępuje do wypracowania  
wniosku o przywróceniu w dziesięciu  
gubernjach zachodnich zgromadzeń i wy-  
borów szlachty, w myśl ukazu z dnia 1  
maja 1905 roku. Atrybucje marszałków  
szlachty są bardzo rozległe i wielostron-  
nie wpływowe.

Zaniepokojeni jesteśmy wieściami o  
przygotowywaniu się zamachu na ode-  
branie nam języka ojczystego w kościele.  
Stała się, zaprawdę, rzecz dziwna!  
Po przejściu najgroźniejszych nawałnic,  
wydzierających z korzeniem kulturę pol-  
ską na Litwie i Rusi, nastąpiła pozornie  
era swobody i uciszenia się terroryzmu  
tepicielskiego. Nikt nie przypuszczał, że  
wśród tej ciszy knuje się nowy zamach.

Podobno zastęp importowanych do naszej  
diecezji księży z gub. kowieńskiej i su-  
walskiej, na pierwszą zapowiedź o gotu-  
jącym się szturmie rusyfikatorskim na  
kościół polski, wyciąga ręce do broni  
i woła, że stanie do tej roboty. Miej-  
my nadzieję, że zakusy te przepa-  
dną na marne, gdyż siły istotnej brak-  
nie litwinom w wileńskich stronach.  
Przy największych wysiłkach nie przy-  
czynili tu, w Wilnie, podczas wyborów  
żadnej szkody. Nosili swe głosy w ofie-  
rze „istunno-russkim ludziom“ i żydom,  
ale nikt jakoś się nie kwapił. Wysta-  
wili więc własnego kandydata, d-ra Ba-  
sanowicza, uważanego przez nich za ja-  
kąś potęgę, i otrzymali z całego Wilna  
niecałych 20 głosów. Ta próba wyjaśni-  
ła raz jeszcze nicość dążeń litwomań-  
skich na terenie wileńskim. Tenże p.  
Basanowicz przepadł też i na wyborach  
w Suwałkach, co mocno zatrwożyło kie-  
rujące dotąd ruchem narodowym duchow-  
ieństwo żmudzkie.

Jeden z tych agitatorów duchownych  
zapytuje w piśmie litewskim, czy nie  
stanie się i na Litwie to samo, co stało  
się na Łotwie, gdzie pastorowie budzili  
chłopów do życia narodowego, aż docze-  
kali się, że chłopci zbudzeni poszli w je-  
dną stronę, a pastorowie w drugą. Na  
Żmudzi bardzo wyraźnie chłopci nawra-  
cają do socjalizmu, odwracając się na  
wyborach od swych piastunów w sutan-  
nach, jako też od świeckich rodaków,  
nie nęcących ich czerwonym sztandarem.  
Pobici zostali na wyborach nie tylko oby-  
watele polacy, ale i księża. Stał się  
znamienny fakt, że chłopci żmudzcy, je-  
szcze wczoraj czeżący księdza jako świę-  
tość, podczas tych wyborów dali pierw-  
szeństwo żydowi przed księdzem. Jest to  
naturalne następstwo fałszywej i niemo-  
ralnej taktyki duchowieństwa żmudzkie-  
go względem ludu wieśniaczego. Nie jest  
dla nikogo tajemnicą, że z ambon mło-  
dzi księża w wielu powiatach gub. ko-  
wieńskiej głosili wprost nauki socjali-  
styczne, opiewając o lasach i pastwi-  
skach zabranych przez „panów-polaków“,  
jątrząc wspomnieniem różeg z czasów  
poddania. Oczywiście rozruszali chło-  
pa i popchnęli go do walki z poloniz-  
mem. Lecz uczniowie poszli dalej, niż  
zamierzali mentorowie; idea narodowo-  
ściowa spłotła się z ideą socjalistyczną  
tak gruntownie, że teraz księża rozplą-  
tać tych dwóch rzeczy nie mogą, i wi-  
dzą, że chłop żmudzki odwraca się już  
i od księdza, skoro ten nie mówi mu  
o zaborze cudzej własności. Żyd zaś  
brząka na tej strunie, ofiarując chłopu  
hojną ręką i lasy i pastwiska, i wszelką  
własność dworską — i chłopci go posyłają  
do Dumy, a księża zarzucają czarnemi  
galkami...

Żydzi, z wyjątkiem gub. kowieńskiej,  
przepadli wszędzie na wyborach. Ufali,  
że za pomocą bloku z chłopami, którym  
zawracali głowy baśniami o nowym na-  
dziale ziemi i argumentami brzęczącymi,  
staną się panami kraju i obejdą się bez  
pomocy innych żywiołów — i przeracho-  
wali się. W Wilnie wybory miejskie  
z góry zapowiadały się dla żydów nie-  
pomyślnie, pomimo przyłączenia się do  
nich postępowych rosjan. Lecz gdy przy-

szło do wileńskich wyborów gubernjal-  
nych, sprawa przyjęła obrót groźny...  
Kandydat żydowski zdążył oślnić prosta-  
czych wyborców wioskowych, że ci słu-  
chać nie chcieli delegatów, przysyłanych  
przez obywateli dla porozumienia się.  
Po grubjańsku zapowiedzieli, że wybio-  
rą tylko chłopów i żyda, „pana“ ani  
jednego nie przepuszczają. Dopiero przed  
samymi wyborami część chłopów, więcej  
uświadomionych religijnie i narodowa-  
ściowo, oderwała się od bloku żydow-  
skiego i przechyliła się na stronę pol-  
ską.

Odczuwając pilną potrzebę łączności  
między posłami a krajem, i potrzebę cią-  
głej wymiany myśli między wyborcami  
a posłami, utworzono głównie z ziemian  
stały komitet gubernjalny, do którego  
weszły następujące osoby: ks. biskup  
Ropp jako prezes, wice-prezes Edmund  
Bortkiewicz, skarbnik oraz sekretarz Dr.  
Umiastowski; członkowie: Luc. Wolski,  
Bol. Jałowicki, Witold Houwalt, Feliks  
hr. Plater, Ant. Miodunicki, dr. Kopec,  
A. Bohdanowicz, J. Strumillo, Filipow-  
ski, dr. J. Moraczewski i mecenas L.  
Sumorok. Komitet zawiera stosunki  
w celu wspólnej akcji z takimiż komi-  
tetami innych gubernij Litwy i Rusi.

Plis

### WILNO, 4 (17) lutego

(Prawybory)

□ Na pytanie, jaką jest narodowo-  
ściowo stolica Litwy? — prawybory, od-  
byte w przeszłą niedzielę dały odpowiedź,  
że jest polską. Żydzi wszystkie siły wy-  
tężyli, aby przeprowadzić swoją listę,  
połączyli się z nimi rosjanie-postępowcy,  
wystąpili przeciw polakom rosjanie-reak-  
cjonisci, litwomani, jako też polacy o  
rozwichrzonym umyśle, ci, co to szu-  
kają „człowieka“ (obowiązkowo wśród  
żydów); wszyscy oni, razem wzięci, nie  
zdołali zwyciężyć bloku polskiego. Gdy  
żydzy zorientowali się, że prawdopodob-  
nie prawybory wypadną dla nich niepo-  
myślnie, w moment ułożyli plan odcią-  
gnięcia od polskiego obozu pewnej liczby  
głosów polskich. Jak grzyb po deszczu,  
w przeddzień wyborów zlepiono stron-  
nietwo „postępowców“, zorganizowane na-  
prędce przez naszych apostołów kosmopo-  
litycznych; ci zaeni postępowcy zdurzyli  
głowy pewnej garści polskich prawybor-  
ców z ludu i parę tysięcy głosów pol-  
skich padło na listę, która nigdy przejść  
nie mogła, ale która zmniejszyła blok  
polski i powiększyła szanse żydowskie.  
Spisek ten uknuto bardzo wyraźnie:  
w cyrkulach, gdzie zwycięstwo żydów  
było pewne, „postępowcy“ swych kandy-  
datów nie wystawiali, natomiast wysta-  
wili tam, gdzie polacy mieli przewagę.  
Trzeba było widzieć żal i oburzenie po-  
czciwych naszych rzemieślników i wy-  
robników, gdy im wytknięto, że ich  
głosy były wodą na młyn... żydowski!  
Wmawiano tym pocziwcom, że chodzi  
o wysłanie do Dumy posła-rzemieślnika.  
Dr. Basanowicz, założyciel „Ausry“,  
który ongi proponował administracji Kró-  
lestwa Polskiego pomoc w gnębieniu ży-  
wołu polskiego, wystawił swą kandyda-  
turę w Wilnie i otrzymał ze 20 gło-  
sów... Jest to doskonała próba, ilu ma-

my w Wilnie działaczy litwomańskich. W rezultacie odbytych prawyborów mamy 47 wyborców polaków i 33 wyborców żydów. Żydzi w ostatniej chwili pogodzili się: postępowcy i sjonisci złączyli się w jeden blok z rosjanami i postawili kandydaturę p. Gruzenberga, — człowieka, który dla Wilna jest takim cudzoziemcem, jakim byłby dla Lizbony lub dla Rzymu. Na wybory zjechał był wielki ten kandydat osobiście do Wilna, aby powagą swą zagrzewał walczących i przyjąć niezwłocznie hołdy stolicy Litwy. Stronnicy jego, po odrzuceniu wszystkich skarg, wniesionych przez nich do komisji gubernalnej na nieprawidłowe rzekomo wybory, obliczają ze smutkiem, ile wysiłków dowcipu, delikatnego rozumu i srebrników poszło na marne! Placono przecie nie skąpą ręką za „powiestki“, dające wyborcom prawo wstępu na salę wyborczą. Stosownie do uświadomienia lub uporu danego osobnika, placono za „powiestkę“ od 1 rb. do 10 rb. Pienią się ze złości tutejsze organy żydowsko-rosyjskie: „Siew.-Zap. Głos“ i „Swobod. Słowo“, urzędowy zaś „Wil. Wiestnik“ z kwaskowatym uśmiechem napomyka, że gdyby „istunno-rosyjscy“ ludzie nie pomogli, polski kandydat przepadłby. Pomoc polegała na tem, że ci patrioci postawili swego kandydata, niejakiego p. Macona, i odciągnęli tym sposobem od bloku żydowskiego z 500 głosów rosyjskich.

Flis

## KIJÓW, 2 lutego

[Zjazd delegatów Tow. wzajemnej pomocy pracowników. Zawieszenie «Kresów». Wznowienie działalności «Oświaty» Katedry polskiej. Zalesienie stanu wojennego].

□ Niedawno odbył się w Kijowie pierwszy zjazd „Tow. wzajemnej pomocy pracowników“. Towarzystwo to jest związkiem zawodowym, którego cele i zadania są identyczne z powstałym w Humanii „Związkiem osób, zatrudnionych w gospodarstwie rolniczym i przemyśle rolnym“.

„Tow. wzajemnej pomocy“ powstało nieco wcześniej i statut jego różni się od ustawy Związku humańskiego tem, że wyłącza należenie do Towarzystwa przedsiębiorców i właścicieli ziemskich. Na zjazd przybyło 26 delegatów od 20 grup zorganizowanych. Pomiędzy innymi uchwalono utworzenie biura poszukiwania pracy przy zarządzie Tow. w Kijowie, sprawę kasy oszczędności odroczone do zwołania zgromadzenia walnego w czasie kontraktów. Na prezesa związku został wybrany p. Raszewski, członkami zarządu pp. Ruczyński i Hoppe. Oprócz tego wybrano radę nadzorczą i komisję rewizyjną. Przed zamknięciem zjazdu odczytano propozycję Związku humańskiego, ażeby Tow. wzajemnej pomocy wydelegowało komisję do rokowań ze związkiem w sprawie wytwarzania stosunków przyjaznych i współdziałania. Propozycję w zasadzie przyjęto, zastrzegając, że ostateczną opinię o Związku humańskim Towarzystwo poweźmie dopiero wtedy, gdy Związek ujawni charakter swej działalności.

Tygodnik polski „Kresy“, wychodzący w Kijowie, został zawieszony na czas trwania stanu wojennego. „Kresy“ po-

dzieliły pod tym względem los „Ludu Bożego“<sup>1)</sup>.

Jen.-gubernator wydał rozporządzenie zniesienia rozkazu o zawieszeniu w Kijowie i gub. kijowskiej działalności polskiego tow. „Oświata“. W sprawie wprowadzenia katedr polskich na uniwersytecie tutejszym odbyło się nowe posiedzenie rady profesorów. Postanowiono starać się o przyspieszenie rozwiązania tej kwestji w radzie filologicznej.

W gub. kijowskiej zniesiono stan wojenny i zastąpiono go stanem ochrony wzmocnionej.

Janusz

□ Wilno. Ojciec św. przysłał przez ks. biskupa wileńskiego bulle, mianujące kawalerami orderu Grzegorza W. 1 kl. pp. Józefa Montwiłła i Bolesława Skirmunta, oraz insygnja orderu. P. Jan Kamiński mianowany został szambelanem dworu papieżkiego. Nadano orderu p. Montwiłłowi „za wytrwałą w duchu katolickim czynność ku dobru klas pracujących“, p. Skirmuntowi „za wielkie przywiązanie długoletnie do Stolicy św. i za zbudowanie kościoła z ufundowaniem parafji w majątku swym Szemietowszczyzna“. P. Kamiński otrzymał nominację za wzniesienie kościoła i ufundowanie parafji w m. Przyjaźń.

□ Eobrujsk. W połowie stycznia zeszedł ze świata jen. inżynier Eugenjusz Jabłoński, który w karierze swojej służbowej liczył między innymi udział w wyprawie Taszkienkiej jen. Czerniajewa. Zmarły odznaczał się charakterem prawym i bezstronnością polityczną. B. M.

□ Z m. Zelwy piszą do nas: Pogrzeb zabitych i zmarłych z ran odbył się d. 4 stycznia przy udziale sześciu księży i jednego kleryka, oraz licznego zebrańia wierznych i inowierców. Pochowano 7 ofiar gorliwości Komarowicza: z nich pięciu zabitych na miejscu, 2 rannych zmarło potem. Strasznie przygnębiające wrażenie robił widok siedmiu trumien i jęki rodzin zmarłych. Nie było chyba człowieka, któryby nie zapłakał, widząc niesprawiedliwość, wołającą o pomstę do Boga. Policji zaś jak gdyby chodziło o to, ażeby jaknajwięcej oburzyć ludność miejscową: podczas eksportacji poległych wywożono aresztowanych katolików do Wolkowyska. Dwie procesje spotkały się na ulicy, tuż przy ulicy Katolickiej. Podczas pogrzebu policję usunięto z ulicy. w—i.

□ Zelwa, gub. grodzieńskiej. W miasteczku tam, głośnem z gwałtów, dokonanych na katolikach, miała być poświęcona kaplica prawosławna, wzniesiona czasowo w murach niedokończonego kościoła katolickiego. Wedle doniesienia «Kurj. Litewskiego», departament wyznań obcych nakazał odroczyć to poświęcenie.

## KOLONJE POLSKIE W ROSJI

## Nowgorod

□ Wspomnienie pośmiertne. W d. 23 grudnia s. s. kolonja polska w Nowgorodzie straciła znanego obywatela, ś. p. Antoniego Jasiewicza. Nieboszczyk urodził się w 1845 roku w gub. mińskiej. Chlubnie ukończył w Kijowie wydział matematyczny, a potem w Petersburgu instytut inżynierów komunikacji. Ostatnie 22 lata spędził w Nowgorodzie, na służbie w zarzą-

<sup>1)</sup> Obecnie, po zniesieniu stanu wojennego, tygodnik ten ukazał się znowu.

dzie komunikacji. Proboszcz miejscowy i parafjanie w ostatnich latach wybierali zmarłego na syndyka kościoła, i na tam stanowisku nie zawiódł zaufania, nie skąpił trudów i pieniędzy, aby podnieść i ozdobić naszą świątynię. Nadto był inicjatorem założenia kat. Towarzystwa dobroczynności; położył też dużo starań i pracy przy budowie przytułku dla biednej dziatwy. Parafjanin.

## Kazań

□ Sprawy kościelne. Niedawno bawił w Kazaniu przez jakiś czas uczony badacz Wschodu, ks. Palmieri, który czynił odpowiednie dla siebie poszukiwania w bibliotece uniwersyteckiej; przez czas swego pobytu ks. Palmieri codziennie odprawiał nabożeństwo w naszym kościele. — W dzień jubileuszu ks. Br. Kluczowskiego, w kościele naszym, po odpowiednim przemówieniu z ambony proboszcza ks. Sliwowskiego, zastosowanemu do uroczystości, zostało odśpiewane przed sumą na intencję jubilata «Pod Twoją obronę...». Ks. Kluczowski, po powrocie z Syberji, jakiś czas przemieszkiwał w Kazaniu i pełnił tutaj służbę Bożą; parafjanie zachowali o nim jaknajlepszą pamięć. — W d. 8 stycznia, z inicjatywy proboszcza naszego kościoła, ks. Sliwowskiego, otwarto przy kościele szkołkę dla początkowej nauki niezamężnej dziatwy; w szkołce, za opłatą, mogą się uczyć i dzieci rodziców zamężniejszych. W szkołce wykładają ks. proboszcz i nauczycielka, p-na Młodziejowska. — W połowie stycznia wyjechał z Kazania wikary, ks. Iryh, na nowe stanowisko do Agłony w gub. witebskiej; parafja nasza znowu pozostaje bez wikarego.

□ Sprawy naukowe. Od początku roku akademickiego wykłady w miejscowym uniwersytecie, z niewielkimi przerwami, idą włąz prawidłowo; studenci-polacy utworzyli urzędowo kółko słuchaczy-polaków, które już odbyło kilka swoich posiedzeń. — Od jesieni w Kazaniu istnieją wyższe kursy żeńskie, na które uczęszcza przeszło 200 słuchaczek; w tej liczbie kilka polek; kursy posiadają dwa wydziały: literacki i historyczny.

□ Uczeń ś. p. Spasowicza. Adwokaci tutejsi, w których liczbie mamy tylko jednego rodaka p. Kaz. Dejnowicza, uczcili pamięć ś. p. Spasowicza wysłaniem wieńca na jego trumnę, oraz wspomnieniem pośmiertnem na jednym ze swoich posiedzeń.

□ Nekrologja. D. 8 stycznia s. s. zakończył nagle życie St. Bartoszek, inż. komunikacji, nauczelnik wydziału w miejscowym zarządzie okręgu komunikacji, przez naszego Tow. dobr. Zmarły przez długi czas mieszkał w Kazaniu, był bardzo popularną w mieście osobistością; Tow. dobroczynności mu mu bardzo dużo do wdzięczenia. — W styczniu zmarł nagle od dawna osiadły w Kazaniu lekarz miejski i tramwajowy Wal. Boladz, wielki miłośnik literatury ojezystej.

□ Sprostowanie do № 46 «Kraju». W artykule, zatytułowanym «Uczni polscy», są wymienieni, jako wykładający w Kazaniu, profesorowie Orłowski i Szerzeniewicz. Rzecz ta wymaga sprostowania: prof. Orłowski dotychczas jeszcze nie zjechał do Kazania, zaś prof. Szerzeniewicz od jesieni jest przeniesiony do Moskwy, gdzie wykłada na wszechnicy prawo handlowe. W tej chwili w uniwersytecie miejscowym wykładają następujący polacy: prof. D. Nagujewski — literaturę rzymską, doc. pryw. R. Błażejewski — wyższą matematykę i prof. Jan Dogiel — farmakologię; wszyscy inni profesorowie z polskimi nazwiskami nie są polakami.

**Z Tow. dobroczynności.** Ochronka dla dzieci, istniejąca przy Towarz., w której obecnie znajduje się pięć wychowanek, z początkiem listopada r. z. rozpoczęła czwarty rok swego istnienia. Zarząd Tow. obrał na prezesa panią A. Flejsztejn, i na wice-prezesa p. K. Staniszewskiego, który i nadal pozostał sekretarzem zarządu, i na skarbnika p. H. Klimowicza. W ostatnich czasach wpłynęły ofiary: od p. Wolskiej weksel sturublowy, od p. K. Staniszewskiego, w celu uczczenia pamięci ś. p. St. Bartosza, 100 rb. Rok ubiegły, który był bardzo ciężki pod względem finansowym, Towarzystwo zakończyło z niewielkim deficytem.

**Legaty.** Zmarły prezes Tow. dobr., St. Bartoszek, pomiędzy innymi zapisami pozostawił dwa legaty na cele naukowe, mianowicie Kasie im. Mianowskiego 2 tys. rb. na utworzenie stypendjum jego imienia, i taką sumę i w tym samym celu Akademii Umiejętności w Krakowie. Wykonawcą testamentu zmarły mianował p. K. Staniszewskiego. *J. K. S.*

### Niznij-Nowgorod

**Zabawa dla dzieci.** Jak i poprzedniego roku, odbyła się tu staraniem Tow. dobroczynności choinka dla dzieci polskich. Zabawa zebrała sporo dziatwy, oraz osób dorosłych. Na program wieczoru złożyły się komedja, odegrana przez dzieci, oraz śpiewy choralne. Rozdawano dzieciom podarunki w postaci książek, zabawek i lalkoci.

**Biblioteka przy Towarzystwie dobroczynności,** założona w grudniu 1904 r., rozwija się nader pomyślnie. Liczba tomów stale się zwiększa. Spotkać tu można wszystko najwybitniejsze utwory mistrzów wióra, jak doły dawniejsze, tak też i najnowsze dzieła treści naukowo-społecznej, historycznej, beletrystycznej, oraz poezje. Czytelnia jest dostatnio zaopatrzona w czasopisma polskie, zwłaszcza na rok następny zaprenumerowano ich wielką liczbę. *A. J.*

### WIADOMOŚCI POLITYCZNE

— Rewolucjonista rosyjski Czermak, którego wydania domagał się rząd rosyjski od władz szwedzkich, zmarł nagle na statku szwedzkim w drodze do Belgji. Są poszlaki, że został zamordowany.

— W Austrii utworzyła się «wielka partja niemiecka», która w obecnej kampanji wyborczej, prowadzonej na zasadzie głosowania powszechnego, odgrywać będzie rolę «koncentracji» wszystkich istniejących obecnie partji niemieckich. «Koncentracja» przyjęła za wytyczną swej polityki realizowanie niemieckiej idei państwowej.

— Budżet Japonji na rok 1907, przedłożony parlamentowi, przedstawia się, jak następuje: dochody zwyczajne 424,447,221 jenów, dochody nadzwyczajne 186,945,897. Wydatki zwyczajne 412,154,163, wydatki nadzwyczajne 199,238,955 jenów. Pierwsze miejsce w wydatkach nadzwyczajnych zajmuje armja — 57,953,380 jenów, flota — 49,067,524, komunikacje — 50,325,770 jen. Z ogłoszonego budżetu jednocześnie widać, że rząd japoński wielkie starania przykłada w celu ekonomicznego rozwoju kraju, mocno wycieńczonego finansowo przez ostatnią wojnę.

— W Sejmie niemieckim zachodzą wśród obrad fakty, jaskrawo uwydatniające rozwielenienie się uczuć hakatystycznych. Na interpelację posła Korfantego w sprawie terroryzowania dzieci polskich przez

nauczycieli-niemców prawica odpowiedziała brawem, a dla nauczyciela, który uderzył dziecko w twarz za nieoddanie ukłonu na ulicy, Junkrowie pruscy głośno wyrażali swoje uznanie.

— Parlament angielski był znowu widownią gwałtownej demonstracji kobiet, domagających się równouprawnienia politycznego. «Sufrażystki» zaatakowały policjantów; stojących przed parlamentem, — wszczęła się formalna bójka, ponieważ kobiety używały szpilek, parasolek i t. p. Tegoż samego dnia odbył się sąd nad demonstrantkami, które skazano na 20 szylingów kary lub 14 dni więzienia. Manifestantki wybrały więzienie. Pragną cierpieć dla sprawy.

— Na jedno z posiedzeń parlamentu w Rzymie wniesiono projekt o prawie wyborczem dla kobiet. Minister promjer Giolitti poparł wniosek w imieniu rządu.

— Zmiany w parlamencie angielskim przybierają coraz realniejsze kształty; wniesiono do parlamentu bill, który ma na celu zmniejszenie w Izbie lordów liczby biskupów, oraz członków dziedzicznych. Ordynacja wyborcza w Irlandji i Szkocji ulegnie zmianom na wzór angielskiej.

### Odpowiedzi Redakcji i Administracji

*W-ny Bh. Ch. w I.* Z artykułu Sz. Pana nie mogliśmy skorzystać, ponieważ w chwili, gdy był na dobie, «Kraj» ukazywał się nie mógł.

*W-ni A. S. w M. i Leon. E. w Ż.* Uwagi Sz. Panów, niemal identyczne, choć w innych spisane prowincjach, dotyczą sprawy, której rozstrzygnąć zamaszycie nie można. Czy organy ND i jej hasła przyczyniły się do odosobnienia żywiołu polskiego w prow. zachodnich, a pośrednio — jak sądzą Sz. panowie — do klęski naszej na wyborach, przesądzać nie możemy. Zdaje się, że na klęskę złożył się cały szereg powodów, nad odosobnieniem zaś naszym pracował system rządów lat dziesiątki. Pierwsze wybory dowiodły, że cel ten osiągnięty nie został, i dlatego zapewne żywioł napływowy rosyjski wyteżył dziś siły i użył wszelkich wpływów, byśmy na drugich wyborach przepadli.

*W-na Am. R. w L.* Sądzymy, że list Sz. Pani jest mistyfikacją. Na rozwiązywanie tego rodzaju zagadek brak nam czasu.

*W-ni St. J., L. R., W. G., Ant. S., M. E.* Dziękujemy za okazaną «Krajowi» w listach życzliwość i zacne życzenia.

*W-na L. R. w M.* Prenumerata «Kraju» od Nowego roku 1906 wynosi z przesyłką 8 rb. rocznie (dawniej 12). Zagranicą rb. 12 rocznie (dawniej 16).

*W-ny W. K. w W.* Pomimo chęci nie mogliśmy zamieścić ogłoszenia w żądanym terminie. Bezrobocie drukarni zaskoczyło nas d. 4 (17) stycznia i trwało przeszło miesiąc. № 1 «Kraju» ukazał się dopiero w d. 9 (22) lutego.

### NEKROLOGJA



### Aleksander Rudzki

zmarł w d. 31 grudnia 1906 r. w Wezenbergu, w wieku lat 36, pochowany został w Wilnie na Rossie. Zmarły był synem

szeroko znanego w kołach petersburskich prof. Rudzkiego i odziedziczył po ojcu dar jednania sobie miłości i szacunku u ludzi. To też przedwczesna śmierć jego wywoła serdeczny żal u wszystkich, którzy go znali. Niech mu ziemia rodzinną, która go znawo do łona swego przyjęła, będzie lekka!



### Józef Ostaniewicz.

D. 8 (21) grudnia 1906 r. zmarł w majątku Bispól, gub. kowieńskiej, Józef, syn Gotarda i Weroniki z Horainów, Ostaniewicz, w wieku lat 75, dobrze i szeroko znany jako mierniczy na Litwie i Zmudzi. Cześć jego pamięci!



### JÓZEF GRZEGORZEWSKI,

kandydat praw,

opatrzonej św. Sakramentami, zmarł w Kłacach w dniu 9 lutego 1907 r., przeżywszy lat 32.

### LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Busiakiewicz Piotr, ks., b. prefekt szkół, l. 81. Dąbrowski Antoni, emeryt, l. 80. Englichtowa Józefa, z Piltzów, wdowa, l. 77. Mestenhauer Ludwik, urzędn. kol. warsz.-wied., l. 32. Mrowiński Edmund, emeryt, l. 84. Wilkajty-Wilkowski Wincenty, naucz. szkół rząd., l. 55. Na prowincji: Horoch Władysław, baron, l. 86 — w Białej. Soltan Wojciech, l. 53 — w Krasławiu.

### KRONIKA GIELDOWA

Petersburg, 13 (20) lutego. Na giełdzie lutejanej notowano: renta państwowa 72 $\frac{1}{2}$ , pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 92 $\frac{1}{2}$ , pożyczka wewnętrzna 1906 r. 86 $\frac{1}{2}$ , pożyczki promjowe: I — 245, II — 270 $\frac{1}{2}$ , III — 228 $\frac{1}{2}$ . Wartości banków ziemskich: listy statowne wileńskie 72 $\frac{1}{2}$ , kijowskie 71 $\frac{1}{2}$ , akcje wileńskie 365. Papiery przemysłowe: akcje hakłińskie 548, kaspijskie 4,350, Mantaszowa 155, Nobla (udziały) 9,750, briańskie 111, Hartmana 307, Kofonickie 480, małcowskie 387, putłowskie 102 $\frac{1}{2}$ , socmowskie 164, Penika 202, bałtyckie 420.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,97 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk, na Paryż 37,60 za 100 franków.

### TREŚĆ N-ru 2

Artykuł wstępny: Wybory w Królestwie, p. J. Mzurę.

Artykuły bieżące: Fantazje niemieckie, p. Mastawa. W przededniu drugiej Dumy, p. Sana. Maski. Kapitały kościołów katolickich, p. M. K. Słowianofilo i sprawa polska. Wiedel z Rzymu, p. Werygę. Z biegiem wypadków, p. M. Orkiszca. O naszych sprawach, p. Mzurę. Wybory do Dumy. Pogrom w Odesie. Ze statystyki rewolucyjnej. Wśród młodzieży. Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Z Warszawy, p. T. Ch. i t. d. Nadesłano.

Kurjer nadnewski: Działalność państwowa (Informacje «Kraju»). List Elizy Orzeszkowej. Kronika miejscowa. Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Wilno, p. Flisa. Kijów, p. Janusza i t. d.

Kolonje polskie w Rosji: Nowgorod, Kazań, Niznij-Nowgorod.

Wiadomości polityczne. Odpowiedzi redakcji i administracji.

Nekrologja. Kron. giełd. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI: Pan profesor filozofji (Pomysł do powieści. Opowiadanie autora) p. Winc. Kosiakiewicza. Pierwsze bomby w Warszawie. Władysław Wojdałowicz (sylwetka jubileuszowa), p. Zygmunta Przybylskiego. Pogadanka, p. Wiktor Gomułickiego. Przegląd czasopism.

Ilustracje: W. Ks. Konstanty. Zamach d. 10 września 1863 r. Hr. Berg. Władysław Wojdałowicz. Mehmed-Ali szach, nowy władca Persji.

Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabeni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

# Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.  
Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

## !!! UWAGA CHORYM !!!

Ponieważ ukazały się w handlu falsyfikaty Sperminy-Poehla, prosimy o zwracanie uwagi na nazwę

# SPERMIN POEHLA

PROF. DRA POEHLA

# SPERMINUM - POEHL

i żądać Sperminy w oryginalnym opakowaniu Organoterapeutycznego Instytutu profesora doktora Poehla i Synów.

Wszystkie znane w literaturze badania wybitnych uczonych i lekarzy, stwierdzające dobroczynne działanie Sperminy przy neurastenji, starczym marazmie, neurastenicznej niemocy płożowej, przy przepracowaniu i ciężkich cierpieniach, jako to: niedokrwistości, rachicis, podagrze, chronicznym reumatyzmie, syfilisie, suchotach, tyfusie brzusznym, rozstroju funkcji serca (miokardyt, osłabienie serca), hysterji, wysychaniu mleczu piersiowego, paraliżach i t. d., dotyczą wyłącznie

**SPERMINY prof. doktora Poehla.**

Spermina-Poehla jest we wszystkich aptek. i większych skład. aptecznych. Cena flaconu rb 3. Przy żądaniu broszur, wysył. bezpłatnie, należy wskazać chorobę, dla otrzymania odpowiednich spostrzeżeń lekarzy. Organoterapeutyczny Instytut, laboratorium chemiczne i apteka

**Profesora doktora POEHLA I SYNÓW**

w Petersburgu, Wasiljowski Ostrow, 7 linja № 18.

Najwyższe nagrody (Grands Prix) na wszystkich wazechwiałowych wystawach i najlepsze opinie powag lekarskich. (8128)

## Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw

według metody

**D. AWRACHOWA.**

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym.

Zupełne wyleczenie w przeciągu 2 — 4 tygodni bez recydywy.

Broszury wysyłane są za 3 siedmiokop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rezydentów zaświadczonych, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. Petersburg, Nowski prosp. 81, m. 25.

Balsam indyjski jest do nabycia tylko u D. Awrachowa, Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25. (8074)

# Leichner's Fettpulver

**TRUSTY PUDER LEICHTNERA.** Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szminka teatralna. Tłusty puder i róż. Ołówek do czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami aptecznymi Rosji.

L. LEICHTNER w Berlinie dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję:

**PETERSBURSKIE TECHNO-CHEMICZNE LABORATORIUM**  
Petersburg, ul. Ligowska № 123. (8067)

## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

### Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.  
Ferro-mangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fosforyczny.

Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.

Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.

Szynowe łączniki.

Szpalty żelazne walcowane.

Obrotowe i osie dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.

Stal resorową.

Belki walcowane, Z i kształtu [ ] .

Żelazne kolumnowe i kolumny.

Wale walcowane do transmisji.

Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 8" do 12" średnicy.

Żelazo dwukątowe, piługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obrotowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal.

Żelazo kalibrowane.

Drut walcowany do 8 mm. średnicy, a lanego żelaza i stali.

Kotły parowe swycyjne i wodnerurkowe.

Rezerwoary i kadzie.

Dna stampowane dla kotłów.

Fermy mostowe, wiązania dachowe.

Kafary do szybów.

Żelazne wagoniki dla kopalń.

Weksle i krzywizny.

Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:

**DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE.**

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Grochowa 1, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—1 AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Kreszatskij № 12; w Odessie: Z. Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Rudnicki, Saski plac № 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stollérfoth; w Nikołajewie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depech: Zaporozje-Kamienskoje, Metal.

(8890)

Księgarnia J. Flaszera, Nowy-Swiat 1 w Warszawie, poleca dzieła pedagogiczne Rousseaua do bardzo pięknej i najłatwiejszej nauki języków obcych w Szkole i domu, bez nauczyciela z objęciem wymowy i z kłuczem, p. 6.

## AMOUCEK:

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I k. 80, kurs II k. 1,60. Rusko-niemiecki k. 5, 12, 24, 40 i 2,20. Polsko-Francuzki kurs I k. 1,20, kurs II k. 3,20. Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1,20. Wypisy Francuzkie k. 80. Polsko-Angielski kurs I k. 75, kurs II k. 1,30. Amerykański przewodnik k. 50. Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24, 40; kurs I k. 1,40, kurs II k. 1,80. (8539)

Do nabycia w księgarniach polskich.

**Słownik** B. Ślaskiego.  
Cena 45 k. (3530)

Prawdziwe puchowe

Orenburskie i Penzeńskie chustki, koldry, koszulki, pończochy, skarpetki w składzie saratowskich surpienek Sirotkina. Polecamy nowość: Sarpinka na bieliznę po 40 k. arsz. Petersburg, w Korpusie Pańów, wejście z zaułka Czernyszewa. Tamże podejmują się odświeżania i cerowania. (8040)

— Cóżś taki skwaszony?  
— Ach ta pogodali..  
— Zażłabiłś się?  
— Nie.  
— A więc?  
— Widziałś, takie podłe tej zmy po wietrze, że nie wiem, co mam zastawić: faire czy palto? (Smigus)